

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.— Półrocznie rs. 3.— Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwo i Cesarstwo: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21. Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.— Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z zapisów dobroczynnych.

I.

Sale zarobkowe Staszica.

(Dokończenie.)

Liczba godzin pracy w Salach zarobkowych oznacza się, wedle opinii lekarza i wynosi po 6 — 8 lub 9 godzin dziennie, a płaca za roboty, stosownie do zdolności i pilności rzemieślnika, obliczoną jest od sztuki lub na dniówkę.

Rachunek zarobkowy z pracującymi w Salach dopełnia się co tydzień; przychem pensyonarzom pozostającym w zakładzie, z przypadającej im kwoty, $\frac{3}{4}$ przeznaczonem zostaje na utrzymanie, a pozostała $\frac{1}{4}$ część wydaje im się do rąk. Robotnicy zaś przychodni, to jest przybywający z miasta, otrzymywać mają z przypadającej im płacy zarobkowej $\frac{3}{4}$ do rąk a pozostała $\frac{1}{4}$ część zatrzymuje się na ich wyżywienie.

Robotnicy złego prowadzenia albo leniwi zostają z Zakładu wydalani; a opuszczający zakład samowolnie lub wydaleni za złe sprawowanie, przed terminem obowiązującym, tracą prawo do zarobionych pieniędzy.

Roboty wykonywają się w Salach pod kierunkiem specjalistów: w oddziale męzkim pod kierunkiem nadzorca, w żeńskim — nadzorczyńi. Oprócz tego zarząd może zapraszać do opieki i pomocy ludzi fachowych, znanych z dobrych chęci i obywatelskich poświęceń na członków honorowych zakładu.

Zarząd Sal zarobkowych może przyjmować zamówienia na roboty tak od osób prywatnych jakoteż od instytucyj rządowych.

Dla sprzedaży wyrobów, wykonanych w Salach zarobkowych, zarząd może otwierać sklepy w Warszawie, jak również w innych miejscowościach na zasadach ogólnych pod tym względem przepisów.

Takie są zasady głównejsze na których opiera się organizacja i byt instytucyi, którą, w dziedzinie dobroczynności publicznej, zaliczyć śmiało można do najużyteczniejszych. Bo wnuknijmy tylko w jej cel i zadanie.

Oto rzemieślnik stoi przy warsztacie i pracuje dopóty, dopóki służą mu młodość, siły i zdrowie. Przychodzi wszakże, jak na każdego człowieka przyjść może, chwila ciężka: choroba zwala go z nóg, pozbawiając zarobku. Jest sam. bez rodziny, idzie więc do szpitala, ale wyszedłszy zeń, uczuwa naraz położenie nad wszelki wyraz przykre. Niema on ani dachu nad głową, ani sposobu zarobienia na chleb, ani sił do pracy. I wówczas to „Sale zarobkowe“ stają się dlań więcej niż dobrodziejstwem, bo jedynym ratunkiem, przed najstraszniejszą niedolą lub głodową śmiercią. Przychodzi tu i znajduje wszystko bez czego egzystencya ludzka staje się niemożliwą: ma gdzie głowę (wygodnie nawet) położyć, ma żywność, ubranie a przy tem wszystkim znajduje pracę i narzędzia do pracy. Takim samem schroniskiem przed niedolą są Sale zarobkowe dla rzemieślnika, który doszedłszy do późnego wieku, stracił siły w pracy, — i dziś za biedny jest na to, iżby był w stanie prowadzić własny warsztat, a za słaby iżby mógł zarabiać na utrzymanie

w warsztach cudzych. I dla niego Sale zarobkowe są, na starość, ochroną taką, jakiej nigdzie indziej znaleźćby nie mógł. Wreszcie niemało dobrego wyświadczać mogą Sale kobietom biednym, osamotnionym, pragnącym utrzymywać się z uczciwej pracy rąk a niemogącym jej znaleźć. Tu znajdują ją zawsze, a równocześnie z pracą znajdują osłonę przed nędzą i fatalnemi najczęściej jej — skutkami.

Słowem, szlachetne, nawskroś humanitarne zadanie Sal zarobkowych przedstawi się jasno każdemu w czyjem sercu tkwią uczucia prawdziwej miłości chrześcijańskiej, a głowę zajmuje myśl niesienia ulgi bliźnim w niedoli, niesienia jej jednakże w sposób rozumny i praktyczny. Bo samo udzielanie jałmużny nie jest jeszcze wszyskiem i nie stanowi całkowitego, że tak powiem, uczynku miłosierdzia. Datek sam pieniężny rzadko komu pomaga, wywierając zbyt często wpływ demoralizujący, podczas gdy połączenie ofiary pieniężnej z dostarczeniem pracy, stanowić może dopiero pomoc prawdziwą, a nie uwłaczającą godności tego, który jej potrzebuje.

I nie potrzeba dodawać, że gdy Staszic czynił swój zapis, ta myśl mu przewodniczyła. Chciał on wspomóc biedaków rzeczywistych, dostarczając im nie jałmużny samej lecz sposobu do uczciwego utrzymania życia.

Myśl godna, zaiste, wielkiego filantropa i, co niemniej jest ważnem, to że po latach sześćdziesięciu z górą znalazła ona nakonec godnych wykonawców. Ręczyłoby można, że gdyby Staszic wstał z grobu i zobaczył w rzeczywistości to o czem myślał, pisząc ostatnią swoją wolę — rozradowałoby się niezawodnie szlachetne jego serce, gdyż ujrzałby dzieło wykonane w duchu tych właśnie jego pragnień, jakich odbicie pozostało w niejednym jego czynie publicznym.

Bo oto, korzystając z uprzejmości szanownych kierowników zakładu, wchodzimy do jego wnętrza — i zaraz na wstępie wywiera na nas miłe wielce wrażenie sam charakter schroniska. Prawdziwy to przybytek spokojnej, cichej pracy dla cichych, biednych ludzi. Sale widne, obszerne z doskonale urządzonej wentylacją, porządek i czystość utrzymane wzorowo. W Sali męskiej pracują szewcy, stolarze i krawcy; każdy ma tu swój warsztat, a na wszystkich twarzach widać ten, nieraz tyle pożądany w uboższych sferach rzemieślniczych, spokój o jutro. Pensyonarze witają właśnie wchodzącego w tej chwili opiekuna zakładu, a witają go nietylko z uszanowaniem lecz i z tą ufnością widoczną jaka ich łączy ze zwierzchnikami schroniska. Ależ bo doprawdy dobrze tu jest onym biedakom przygarniętym: mają dobrą żywność, spokojny kąt do pracy, wygodny nocleg i dużo dobrego powietrza, jakiego nie mieli zapewne nigdy, pracując w izdebkach dusznych albo w wilgotnych suterrenach.

Ten sam ład i porządek jaki spotykamy w sali rzemieślniczej jest widocznym i w sali robotnic. Wykonywa się tu szycie bielizny i wogóle wszelkie roboty kobiece. Na składzie są roboty gotowe jak np. bielizna, ubranka dla dzieci etc., a wszystko to wykonane ze starannością cechującą roboty wychodzące z zakładu. Dodać należy, że oddział ten kobiecy zostaje pod wyborym kierunkiem i gorliwą opieką nadzorczyńi, pani Władyczko, podczas gdy oddział męzki prowadzi również wzorowo nadzorca p. Liebe.

Wchodzimy do sypialni i zarówno w sali męskiej jak i przeznaczonej dla kobiet, spotykamy znowu tę samą

czystość połączoną ze zdrowotnością. Doskonałe też urządzenia są i utrzymane sutereny, przyczem wspomnieć należy i o łazienkach zaprowadzonych ku wygodzie i czystości również — pensjonarzy zakładu.

Tyle o samem urządzeniu i o prowadzeniu instytucji; z kolei zaś słówko jeszcze należy się powiedzieć o jej stosunku do publiczności.

Ponieważ warsztaty rzemieślnicze zaprowadzone w Sałach nie są przedsięwzięciem spekulacyjnym, a pracownicy są wogóle dobrze uzdolnieni, każdy w swym fachu, przeto, jak wyżej wspominaliśmy, wszelkie roboty wychodzą ztąd w wykończeniu dokładnem, sumiennem i starannem. Nie jest to tandeta, ale dobra robota rzemieślnicza, o czem każdy bardzo łatwo przekonać się może, czyniąc tu jakiegokolwiek zamówienie, jak na teraz z zakresu: stolarstwa, szewstwa i krawiectwa. Głównie bowiem wykonywają się roboty „na obstalunki“, które zapisywane są zaraz we właściwej ksiązce, w kancelaryi zakładu, z oznaczeniem zarazem ceny ugodzonej. Ceny naturalnie są stałe, ale zarazem i niepraktykowanie przystępne, — a co znowu tłumaczy, między innymi, i ta okoliczność, że wszelkie materiały potrzebne dla warsztatów pochodzą z pierwszej ręki, zapotrzebowywane w większych naraz ilościach. A jeżeli dodamy jeszcze, że materiały te brane są w gatunkach wyborowych z fabryk pierwszorzędných, to tembardziej zadziwi nas fakt, małego, jak dotychczas, zbytu na przedmioty produkowane w Sałach Staszica.

Czemu fakt ten przypisać i jak go wytłumaczyć?

Najpierw zamało instytucją interesuje się szanowna nasza prasa, a powtóre i nasza przechwalana zbyt często filantropia nie jest wolną od pewnej powierzchowności i blagi.

Co się tyczy prasy, wiadomo, iż bywa ona, w rzeczach prostej nawet logiki, niepoprawną. Dopóki zapis nie wszedł w wykonanie, panowie publicyści wołali: kiedyż, ach kiedyż doczekamy się tyle pięknej i pożądanej instytucji, jaką być mają „Sale zarobkowe“!? Dzisiaj jednakże, kiedy instytucja ta istnieje już i funkcjonuje, w ciągu lat dwóch, oprócz krótkich wzmianek o samej liczbie pensjonarzy, nie spotkaliśmy w pismach nic, coby zainteresowało żywiej publiczność i zachęciło ją do popierania tego o co się niegdyś tak żarliwie i głośno dopominano. Wiemy wprawdzie, że dziennikarstwo nasze miało i ma, jak zwykle, do omawiania wiele spraw i przedmiotów wagi wielkiej: wszak była w Warszawie Modrzejewska, były letnie i jesienne wyścigi, był nawet jubileusz wyścigów ze zwyciężkim „Cadim“, była wreszcie rewolucya w Chili, a i obecnie p. p. dziennikarze nie mogą się uporać z warszawskim *high-lifem*, który nie chce bywać w teatrze. Niemniej przecież, sądzymy, iż obok wszystkich tych spraw doniosłych (!) w dziennikach naszych powinienby się znaleźć kącik jakiś dla przypomnienia ogółowi o instytucjach z tym celem i zakresem co Sale zarobkowe Staszica.

Silezius.

CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

— Od pewnego czasu, nie czuję się zupełnie zdrową, — mówiła skłaniając główkę na ramię Brzeskiego — lekarze zalecają mi koniecznie Langenschwalbach, w Nassauskiem. Tam można znaleźć absolutną ciszę...

On powiedział bez namysłu:

— Pojedziemy tam.

Potrząsnęła główką.

— W hotelach ciszy niema; z prywatnych willi jest tylko jedna niezajęta jeszcze, w rozkosznym położeniu śród mieszanego igłowo-liściastego lasu ale, niestety... nie do wydzierżawienia.

— Więc jakże?

Obok zaś tego i publiczność nasza nie lubi występować z uczuciami filantropijnymi gdy na to nikt nie patrzy. I tu być musi dużo szumu rozgłosu, choćby jak najmniej miało być prawdziwego pożytku. Tymczasem każdy kto zamiast nabywać te lub owe towary w tandetnych składach żydowskich, brały je z Sał zarobkowych Staszica, spełniałby czyn cichy wprawdzie, ale pożyteczny podwójnie: pożyteczny dla siebie i dla ludzi biednych. Sam nabywca taki za niską cenę dostawałby przedmiot dobry, a ludziom biednym dostarczyłby dalszej możliwości uczciwego zarobkowania. Popierałby słowem instytucję czyniąc dobrze i jej, i sobie, i biedakom poszukującym pracy.

To też, jak z jednej strony nie możemy w zakończeniu nie wyrazić raz jeszcze najszczerzego uznania szanownemu opiekunowi zakładu, gen. Radoszkowskiemu, za jego inicjatywę i szlachetny, prawdziwie chrześcijański trud przy wprowadzaniu zakładu tego w życie, tak z drugiej znowu radziłyśmy czytelników naszych zachęcić najgoręcej do popierania instytucji ze wszech miar pożądanej i pożytecznej, a noszącej imię jedno z najsympatyczniejszych.

Prosty to, a do spełnienia nie trudny wcale obowiązek.

J. Jeleński.

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuskiego).

(Dalszy ciąg.)

Jeshua, brat arcykapłana, ośmielił się zmienić swoje imię, ponieważ było hebrajskie, przerobił je na Jasona, i wyruszył na czele deputacji prosić o sankcyę Antyocho Epifanesa, którego Pismo nazywa korzeniem nieprawości. Pożądał on gorąco arcykapłaństwa i ofiarował Antyochowi ogromne summy aby je od niego uzyskać i otrzymać pozwolenie na założenie w Jerozolimie akademii dla młodzieży, za co obiecywał uczynić mieszkańców tego miasta poddanymi Antyochoa.

Król zezwolił na to czego on żądał, a nowy arcykapłan nie miał nic pilniejszego, jak nauczać ziomek swoich obyczajów i zwyczajów pogańskich. Obalił uczciwe przepisy swoich współobywateli, a zaprowadził w ich miejsce niesprawiedliwe i złe z gruntu. Nawet kapłani, nie pilnując służby przy ołtarzu, gardząc świątynią i zaniedbując ofiary, ubiegali się za grą na lutni i za widowiskami. Nie sobie nie robili z tego co przynosiło cześć krajowi, a szczytem ich marzeń było celować w tem wszystkim, co było w cenie u greków. Powstała między nimi

— Do sprzedania! za cenę stosunkowo bardzo małą, bo z meblami, ogrodem owocowym i warzywnym, stajnią, remizą i oborą za pięćdziesiąt tysięcy marek. Jest o tem ogłoszenie w „Dresdener Nachrichten“; plany i fotografia do obejrzenia u adwokata Luciusa, na Marienbeg 18.

Antoś milczał, zamyślony.

— To piękne marzenie — nie spełni się... niestety. Pojadę do Koenigsteinu, — różnica niewielka.

— Pojedziemy... chcesz pani powiedzieć.

— Coby ludzie pomyśleli... książę Ernest...

— Dlaczego on właśnie?

— Ofiarował mi onegdaj morganatyczne małżeństwo; wiedziałam że lubi mnie, ale aby chciał aż pójść w brew woli ojca i rodziny — nie przypuszczałam...

Antoś powstał i, otrzymawszy pozwolenie zapalenia papierosa, zaczął przechadzać się po saloniku.

— Pan także jesteś nieswój dziś... masz jakies... zmartwienie chyba?

— Muszę w tych dniach jechać do domu.

Zmięszała ją trochę ta wiadomość.

— Na długo? — pytała zaniepokojona.

— Oh, na tydzień tylko; Święta Wielkanocne u nas obchodzą uroczystie; pocziwemu ojcu należy się moja wizyta, tembardziej że zagniewany.

niebezpieczna emulacja, gdyż stali się zazdrosnymi o obyczaje tych pogan, i ubiegali się o to, aby we wszystkim być podobnymi do tych, którzy byli śmiertelnymi wrogami ich kraju.

U żydów religia i prawo były jedną i tą samą rzeczą. Oddawać się sprośnym obyczajom pogańskim, naruszać przepisy ksiąg Mojżeszowych, zmieniać praktyki, których one były uświęconym kodeksem, znaczyło to profanować i gwałcić prawo. Apostazyja zatem, w epoce w którą się cofnęliśmy, zaczynała być powszechną. I mimo pewnej liczby prawdziwych czcicieli, mimo świętych i męczenników, którzy krwią swoją dawali świadectwo swojej wierności, wszystko zaczynało się psuć w narodzie. Potem, dzięki temu haniebnemu upadkowi ludu, dzięki dziwnej zrzęcnosci i mistrzowskiemu obłudzie faryzeuszów, doktryny tych nowatorów z każdym dniem bardziej wkradały się między święte tradycje patryarchów i proroków.

A jednak faryzeusze twierdzili, że te doktryny, że te ustawy, których historia nie może nazwać tradycyjnymi nie dodawszy zaraz, że płyną one ze źródła pozażydowskiego i nieczystego, otrzymali z rąk swoich przodków, i zatruili nimi umysł ludu. Ale Saduceusze je odrzucili, gdyż nie były objęte prawami Mojżesza, jedynymi, których, według nich, trzymać się należało. Z tego protestu powstawały rozmaite sekty, a mniejszość, to jest ludzie wyższych stanów, wzięli stronę saduceuszów, podczas gdy lud stanął po stronie faryzeuszów.

Gorliwość bez granic dla kłamliwych tradycji stanowi rys charakterystyczny tych sekcji. Oprócz prawa danego na górze Synaj, Bóg — gdyby im wierzyć — powierzył ustnie Mojżeszowi wielką ilość obrządków i dogmatów, które on przekazał potomności, nie spisawszy ich. Wymieniali usta, w których przechowały się te mniemane tradycje, którym przypisywali tę samą powagę co prawu, a upór ich przy nich, przeszedł od dawnych faryzeuszów do nowoczesnych, to jest do zwolenników szkół rabinicznych.

Że synagoga Mojżeszowa, miała swoje tradycje prawowite, temu bynajmniej nie przeczymy; przeciwnie! A tradycje te, odnoszące się do tekstów świętych, tłumaczące je i popierające, są również tradycjami katolickimi; nie są więc ani doktrynami faryzeuszów, ani doktrynami jakiejś innej sekty. Posłuchajmy:

„Oprócz prawa pisanego, — mówi jedna z powag Kościoła, s. Hilary — Mojżesz udzielił osobno najtajniejszych tajemnic prawa siedmdziesięciu starcom, ustanowionym przy Synagodze, w charakterze doktorów, którzy mieli sobie poruczone specjalnie przekazać ich znajomość“. Ale nic podobnego, nic boskiego niema w tradycyjnych doktrynach faryzeuszów. Przeciwnie, — dodaje pewien b. doktor żydowski, współczesny nam: „ponieważ rabinom to jest faryzeusze, zuchwali fałszerze prawdziwej tradycyi,

przesadzają wszystko w sposób najdziwaczniejszy, więc utrzymują że Bóg objawił Mojżeszowi nie tylko cały stary Testament, ale jeszcze i Myszę i dwie Ghemary (t. j. Talmud), tak jak zostały spisane później, z wszelkimi komentarzami Hillela, Szamaiego i innych doktorów, to jest wszystkiego, co miało przejść przez rozgorączkowany umysł najlichszego rabina, aż po koniec świata!

Istnieje więc faktycznie przepaść między tradycjami Mojżesza a tradycjami ludzkimi czyli faryzejskimi, których pychę i kłamliwość chłoszcze Chrystus temi słowy: „O faryzeusze! dlaczego gwałcicie przykazanie Boże“ i t. d.

Cóż powiedzieć po takim potępieniu o tradycjach faryzejskich, które już przed Chrystusem i za Jego bytności na ziemi, zaczynały psuć prawo Mojżesza? Co powiedzieć o tym chaosie wstrętnych tradycji, pomnożonych temi, którzy dodali do nich późniejsi od Chrystusa faryzeusze i których nauczali żydów aż po dzień dzisiejszy pod nazwą nauki talmudycznej? Co powiedzieć? Dowiemy się o tem trochę lepiej niebawem, gdy się przekonamy posłuchawszy kilku z tych tradycji talmudycznych, do jakiego stopnia różni się żyd prawowierny z czasów po-Chrystusowych od żyda prawowiernego według Mojżesza.

Te kilka słów potrzebne były, żeby nas przygotować do zajmujących rozdziałów o obyczajach talmudycznych i o Kabale, w których odkryje się naszym oczom ten zuchwały fałsz, bezustannie powtarzany przez rabinów na wielki pożytek judaizmu, że prawo Mojżesza jest prawem Żyda.

A gdy się dowiemy w co wierzy Żyd, jaka jest jego wiara i jakie prawo, czem są wreszcie jego doktorzy, będziemy wiedzieli co musi robić żyd i co robi; będziemy wiedzieli czem on jest, a to na wielki wyjdzie nam pożytek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Listy z Galicyi.

LXI.

Dnia 12 Listopada.

Na szerokiej arenie politycznej taka dziś posucha, (Galicya należy do krajów *par excellence* politykujących) że gdyby nie łaskawe losy, które peryodycznie zsyłają na nas wielkie utrapienia, umarilibyśmy z nudów. I tak: przez lato rozgorączkowywał nas spór o Morskie Oko, który, dzięki biurokracyi austriackiej, do tej chwili nie jest skończony; później mieliśmy głośną sprawę podhajecką, która dotąd nad nami ciąży; obecnie trapi nas kwestya kolejowa. I jeżeli mam być szczerym, ta ostatnia, ze względów ogólnokrajowych, jest najważniejsza.

Do tej chwili wszystkie koleje galicyjskie, z wyjątkiem linii Karola Ludwika, prowadzącej ze Lwowa do Krakowa,

- O co? — zagadnęła z uśmiechem.
- Że za dużo wydajesz! — odparł szczerze.
- Jeżeli więcej niż dochody, to źle, mój panie!
- Eh, nawet i połowy...

Był to dzień przyjęć u Liny i, naturalnie, dzień gry.

— Pan nie zostajesz u nas, na wieczery? — pytała jeszcze widząc iż Antoś nakłada rękawiczki.

— Mam kilka spraw ważnych do załatwienia.

Pożegnał się i odjechał.

W godzinę później wchodził do Wurzelkinda.

Żyd przyjął go uniesienie, jak tyle już razy, gotów na skinienie młodego pana.

— Potrzebuję na jutro pięćdziesięciu tysięcy marek.

Wurzelkind podrapał się po środku czupryny, potem za ucho i milcząc patrzył na Brzeskiego.

— Mieć je muszę koniecznie.

— To wiem; ale zkąd ich wziąć.

— Z twojej kasy.

— Pusta.

— To napełnij ją.

— Nu, a czem. Chyba że pożyczę dla jaśnie pana.

— Stara historia, już cztery razy się powtórzyła; niech kupiec wymyśli co innego teraz.

— Nu to co że stara ale dobra — odparł żyd bezczelnie. Rozśmieszyl tem Brzeskiego.

— Jadę do kraju, na święta.

— A czy to tam niema pieniędzy?

— Eh, głupstwo! tu potrzebuję...

— Jakże z tą pełnoletnością? Jaśnie pan już taki duży.

— Za trzy miesiące. Kiedy będą pieniądze?... jutro?

— Na jedenastą rano.

— Więc mogę liczyć?

— Na Wurzelkinda zawsze liczyć można.

Nazajutrz po południu Lina von Walder otrzymała wizytę pierwszego dependenty d-ra Luciusa który jej przyniósł akt kupna willi Lambertus w Langenschwalbach. Cena sprzedażna została całkowicie zapłaconą przez polskiego grafa „Antona von Brzesky.“

VIII.

Na taki szybki upadek moralny, dobrego zresztą chłopca, prócz wdzięków i szatańskiej zrzęcnosci pięknej Liny, złożyły się jeszcze inne okoliczności, inne przykłady i wpływy, których, w feljetonowej powieści, ograniczonej co do rozmiarów, — rozwijać jest dla nas rzeczą niemożliwą.

Antoś wyniósł z domu wzorowe przykłady, obok tego jednakże i przy całej dobroci serca posiadał spory zasób fałszywej ambicyi, uporu, i lekkomyślności bez granic.

przeszły już na własność państwa. Z nowym rokiem nastąpi także upaństwowienie kolei Karola Ludwika. Wobec tego następuje ważne pytanie, gdzie się będzie znajdowała generalna dyrekcyja tychże kolei, w Galicyi czy też w Wiedniu? Niemcy, wielbiciele centralizmu, przemawiają za Wiedniem, tem goręcej, że stolica naddunajska, wskutek nadzwyczajnego wzrostu tak Pesztu, jak Pragi, w ostatnim dwudziestoleciu pod względem materyalnym wiele ucierpiała, więc ją koniecznie podtrzymywać należy; równocześnie Galicya woła, że kierownictwo powinno być tam, gdzie koleje się znajdują i że nie godzi się jej ostatniego kęsa chleba z ust wydzierać. I wiercie mi, niema w tem żadnej przesady. Już Szczepanowski w swoim dziele „Nędza Galicyi w cyfrach“ wykazał, że prowincya nasza pozabawiona przemysłu i handlu zdrowego, żyje głównie z tych, którzy mają stałe pensye, a więc z wszelkiego rodzaju urzędników. Jeżeli teraz Wiedeń zabierze nam kilkaset rodzin kolejowców, to wtedy zmniejszą się znacznie nasze dochody. Ale jeszcze nie tu właściwe złe leży. Jeżeli główna dyrekcyja będzie w Wiedniu, natenczas ztamtąd będą nam przysyłali urzędników, ma się rozumieć zatwardziałych niemców, prócz tego wszelkie potrzeby będzie ona zaspokajała na miejscu, a rzemieślnicy, przemysłowcy i dostawcy galicyjscy mało co zarobią. Otóż względy te skłoniły Koło polskie w parlamencie wiedeńskim do sformułowania jasnego żądania, iżby jak najprędzej mogła nastąpić decentralizacyja kolei państwowych, poczem linie galicyjskie otrzymałyby własną dyrekcyję i własną radę kolejową. Wypada tu jeszcze nadmienić, że ponieważ regulowanie taryf przewozowych zależałoby wtedy od dyrekcyi prowincjonalnej, przeto Galicya wiele zarobiłaby na tem; dziś bowiem, wskutek wygórowanych taryf, niektóre artykuły naszego bogactwa krajowego, jak np. nafta, niezmiernie cierpią.

W chwili gdy te słowa piszę nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, jaką na swoje żądania Koło polskie odpowiedź otrzyma, ministrowie bowiem czekają na decyzję cesarza, którego teraz niema w Wiedniu. Ilekroć w układach z nami niemcy albo nie nam nie chcą dać, bądź też bardzo mało, zawsze odwołują się do cesarza, który gdy przemówi, Koło polskie o tym przedmiocie więcej nie wspomina. Zdaje mi się, że nie będę złym prorokiem, gdy przepowiem, iż cesarz sprzeciwi się decentralizacyi kolei państwowych, a to ze względów czysto militarych, w podobnym bowiem duchu oświadczyły się już najwyższe władze wojskowe. Jeżeli więc do decentralizacyi nie przyjdzie, natenczas generalna dyrekcyja pozostanie w Wiedniu, o galicyjskiej radzie kolejowej mowy więcej nie będzie i cała historia skończy się na rozszerzeniu zakresu działania teraźniejszej dyrekcyi lwowskiej, która pod swoim zarządem będzie miała dyrekcyję krakowską i prawdopodobnie jeszcze drugą w Przemyśle, miasto to bowiem ma położenie centralne, a prócz tego jest ono siedzibą całego korpusu. Zarobimy więc coś, w każdym atoli razie nie tyle, ile się spodziewamy.

Żałował szczerze popełnianych błędów, wpadał jednak w nowe za dni kilka. Wrażliwsze słowo, piękna powieść, zasłyszane wniosłe czyny, wzruszały go, ale gdy minęło to wzruszenie, znów rozpoczynał życie motyle, na jutro odkładając poprawę.

Na obczyźnie, umiano zręcznie i odrazu wyzyskać to usposobienie, uderzyć w nader czułą strunę Antosia: obawę śmieszności.

„Nowe prądy“, a głównie zacięta walka, jaką podówczas Bismark wypowiedział Kościołowi, musiała dać się odczuć na całym społeczeństwie, głównie zaś na młodzieży. Nietylko w pismach ale i w rozmowach, napadano na religię z zaciekłością godną lepszej sprawy, ośmieszano ustawy i obrzędy, szadzono z tych którzy nie taili się ze swą religijnością.

Dawano takim przewiska bigotów, zacofańców, usuwano się od nich, ruszano ramionami.

„My nie pójdziemy do Canosy“, powtarzano za żelaznym księciem, „dążeniom religii opanowania ziemi raz koniec położyć należy“.

Naturalnie że nie położyli: setki tysięcy ofiar jednak zepchnięto na bezdroże, wypaczono pojęcia, podkopano zasady.

Między temi ofiarami był i młody Brzeski.

Już to taka nasza, polska natura, żeśmy mądrzy ale

Gdy mowa o kolejach państwowych, nasuwa się pytanie, czy będzie nareszcie utworzone w Austrii ministerium komunikacyi, o którym oddawna przebąkują, czy też nie. Zdaje się, że do tego będzie musiało przyjść, ponieważ minister handlu, do którego dziś koleje należą, po upaństwowieniu nowych linii, nie dałby sobie rady. Jeżeli tedy nowa teka zostanie utworzona, według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzyma ją profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim, dr. Leon Biliński, który jako jeden z najwybitniejszych członków Koła polskiego, oddał rządowi w bardzo wielu sprawach znamienite usługi.

Wspomniałem o uniwersytecie lwowskim; a wypada chwilę przy nim się zatrzymać. Od dłuższego już czasu stara się tak Lwów jak kraj o uzupełnienie tego uniwersytetu wydziałem lekarskim i sprawa ta, od lat dziesięciu, rzec można, nie schodzi z porządku dziennego. Niedawno temu cesarz oświadczył stanowczo, że jeżeli tylko względy finansowe na to pozwolą, fakultet medyczny zostanie we Lwowie stworzony w jesieni r. 1894. Radość z tego powodu w grodzie nadpęłtwiańskim ogromna; osobna deputacya, z prezydentem miasta na czele, pojechała monarsze za tę łaskę podziękować. Teraz jednak należy pilnować, aby nieśczęsne względy finansowe szyków nam nie popsęły, bo wtedy po pięknym śnie nastąpiłoby bolesne rozczarowanie. A że o pieniądzu u nas trudno o tem każdy dzień nas przekonywa.

W roku ubiegłym, w szeregu artykułów, poświęconych sprawie żydowskiej w Galicyi, przytoczyliście szczegóły o właścicielach tabularnych, żydach, którzy u nas dzierżą większą własność. Profesor Pilat, naczelnik biura statystycznego w wydziale krajowym, ogłosił świeżo bardzo ciekawą pracę statystyczną, poświęconą wyłącznie większej własności w naszej prowincyi, w której to pracy żydzi także poczesne miejsce zajmują. Ponieważ niema prawie dnia, żeby nam żydzi ziemi nie wydzielali, przeto cyfry zeszloroczne są już przestarzałe, a w roku bieżącym, tak się one przedstawiają: Na 4,265 wszystkich właścicieli tabularnych, mamy już żydów 577! W niektórych powiatach są oni panami sytuacji. I tak: w powiecie Strzyjskim mają w ręku 97,244 morgi, a zatem więcej niż połowę całego obszaru tabularnego, a zaś w pięciu powiatach, mianowicie: w Brodzkim, Skaładzkim, Drohobyckim, Niskim i Dolińskim wykupili już przeszło 20% większej własności. W ośmiastu powiatach mają od 10% do 20% gruntów tabularnych; na 72 powiaty galicyjskie niema ich tylko w dwóch, mianowicie: w Żywieckim i Kossowskim. Jeżeli mnie zapytacie w jakich miejscowościach żydzi najchętniej się osiedlają, odpowiem: albo tam gdzie są wspaniałe lasy, z których można kolosalne zyski ciągnąć, bądź też gdzie ziemia, z natury urodzajna, daje majątek bez ciężkiej pracy. Dlatego to widzimy żydów na całym podkarpaciu, gdzie reszta lasów odwiecznych pada pod ich siekierami, tudzież na bogatym Podolu galicyjskim, gdzie systematycznie rugują dawnych

ta mądrość nie na przyglądaniu się nędzom innych lecz na własnej szkodzi jest oparta. Daremnieby wołano: stójciel oto przepaść u stóp! Najpierw wpaść w nią, połamać zebra lub nogi musimy, aby potem dopiero wołać o ratunek, błagać o zbawczą linkę lub drabinę.

Tak było zawsze i bodaj czy tak długo nie będzie jeszcze.

Po za tem wszystkiem zaś, wiadomą jest rzeczą że pewne idee, pojęcia, zasady, nawet zwykłe maksyminy potocznego życia, przystosowują się do stopnia umysłowego rozwoju dzieci, a później młodzieży, nie wedle ich wartości praktycznej i moralnej, ale względnie do osób głoszących je swym wychowañcom.

Macierzyńskie wychowanie ogromną odgrywa rolę w świecie i potężnie zaważa na szali późniejszego życia jednostek. Przekonania religijne i społeczne, przynajmniej co do ich pierwszych podstaw, najlepiej zaszczepia matka. Rzuca ona w duszę dziecka ziarna, które tak głęboko zapuszczają korzenie, że potem całe szeregi lat działających wpływów zewnętrznych, zniszczyć ich nie mogą. Rzeczy to znane.

Antoni Brzeski, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, utracił matkę wtedy, gdy potrzebował najbardziej jej opieki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

właściciele. Jak tak dalej pójdzie, za lat 100 cała tabularna własność w Galicyi będzie należała do żydów. Czyż to nie gorsze niż komisya kolonizacyjna?

List mój już długi, a tu zapas ważniejszych wiadomości jeszcze niewyczerpany. Trudna rada trzeba dalej pisać.

Znany uczonec, dr. Antoni Małecki, którego gramatyka polska zrobiła w naszej pisowni formalną rewolucyę i jednego ucznia, stojącego twardo przy tradycyi, narażiła na wielkie nieprzyjemności, widzi teraz z żalem, że jego budowa w proch runęła. Akademia umiejętności, zabrawszy głos w sprawie ustalenia pisowni, orzekła że miasto bawić się w głębokie filologiczne wywody, należy raczej wybrać ten sposób pisania, który jest „najdogodniejszy i najbardziej rozpowszechniony“. Tak, więc zamiast nieznośnego mleka będziemy pili nasze pocziwe mleko; pan Andrzej nie będzie potrzebował zmieniać się na Andrzeja; zamiast biec, lec, móc, czego z nas starszych nikt nie rozumiał, będziemy pisali po dawnemu: ledz, biedz, módz, a wtedy nawet dziecko się domyśli co to znaczy; w imiesłowach ł zostanie jak było, np. zjadłszy, starłszy, słowem świeżo zaprowadzone zmiany pójdą do kosza. Akademia nierozstrzygnęła jeszcze wszelkich trudności. Dotąd nie oświadczyła się ani za dobrymi dziećmi ani też za dobrami, jest atoli nadzieja, że i w tych wątpliwościach pójdzie za tradycyą, która pragnie by język robił się coraz śpiewniejszym, do czego otwarte i wielce się przyczynia. Uchwale naszego areopagu naukowego uczniowie przyjmą z wielkim zadowoleniem, bo i tak biedacy musieli tu u nas pisać inaczej w szkole, a inaczej w domu. W szkole za ledz byłby dostał złą notę; w domu za lec byłby mu ojciec dobrze uszy naciągnął.

Wydział krajowy postanowił rozpisywać peryodycznie co trzy lata, konkurs na dobre dzieło sceniczne. W tych dniach został pierwszy konkurs rozstrzygnięty. Na kilkadziesiąt sztuk nadesłanych, z których jednak większa połowa kwalikowała się tylko do kosza, wyszczególniono 3. Nagrodę pierwszą w kwocie 500 guldenów przyznano komedyi czteroaktowej: „Kraj“ Żeliszawa Romana Orszy. Nagrodę drugą w kwocie 250 guldenów, otrzymał Adam Bełcikowski za 5-cio aktowy dramat mytyczny „U kolebki narodu“. Nadto zaleciła komisya do grania sztukę ludową w 3-ech aktach Jana Piotrowskiego, pod tytułem: „Na wsi“. Chociaż wielu utrzymuje, że prawdziwy talent wybija się i bez konkursu, ja jednak ośmielę się na to powiedzieć że konkursy ułatwiają talentom wybicie się, a to wiele znaczy. Gdyby nie konkurs, kto wie czy mielibyśmy „Pana Damazego“. Na zakończenie dzisiejszego listu donoszę, że Józef Bliziński pisze nową pięcioaktową komedye, która przed nowym rokiem będzie gotowa. *Rolarz.*

NA POSTERUNKU.

Zamiast kroniki — sprawozdanie sądowe. — Skargi o dyfamacyę i procesy o potwarz. — Wyjaśnienie różnicy. — Świadkowie. — Poglądy osobiste i bliższe badanie. — Co wyszło na wierzch i czem się okazała „intryga“ w sprawie Kasy emerytalnej urzędników kolei Terespolskiej. — Przeniesienie funduszu emerytalnego z prywatnej kasy p. Kronenberga do Banku państwowego. — Pewne drobniaki nie dość wyjaśnione. — Wdzięczność dla świadków. — Sniemne artykuły sumiennych sprawozdawców sądowych. — Sprawozdanie bez tendencyjności w „Kuryerze Warszawskim“. — Za co już trzeba p. p. dziennikarzom dziękować. — Wyjaśnienie ogólne. — Protest refleksyjny.

Pozwólcie mi czytelnicy z kronikarza przemienić się na ten raz w sprawozdawcę sądowego. Co prawda byłoby może właściwiej, gdyby pismo nasze, w wiadomej sprawie o potwarz poprzestało na samem przytoczeniu wyroku, co też już uczyniono w numerze poprzednim, gdyby nie to, że nieraz czynić wypada nie tak jak chcemy ale jak musimy. A właśnie do wystąpienia w charakterze wyżej wspomnianym zmusza mnie z jednej strony poszanowanie prawdy z drugiej zaś prywatna i zemsta szlachetnych przeciwników, umięjących zawsze, kiedy idzie o „Rolę“, robić z czarnego białe i odwrotnie. Ja zaś od tego przecie jestem na tym tu „Posterunku“, iżbym robocie takiej czynił pewną... dystrakcyę. Powiecie mi, że na wszelkie tendencyjności i fałszerstwa, odpowiada wyrok sądowy — i tak jest rzeczywiście; niemniej przecie nie zaszkodzi, gdy prawda sama lepiej się jeszcze uwidatni, a i do stosunków, wśród jakich żyć nam przyszło, przybędzie nowy promyk... światelka.

Owóz procesów, z jakiego chcę podać sprawozdanie, przedstawia się tak:

Wydawca tygodnika p. t. „Ziarno“ p. Piotrowski w artykule: „Antysemita“ obrzucił gradem oszczerstw i insynuacyj redaktora naszego pisma, który w odpowiedzi na to wytoczył p. Piotrowskiemu proces karny o potwarz w druku. Wyrazy te ostatnie podkreślam, bo w nich obok treści określającej przestępstwo, mieści się treść innej jeszcze natury. Jak dotychczas, jeżeli trafiały się u nas procesy tak zwane „prasowe“, trafiały się najczęściej z mocy artykułu 1039 kod. kar., czyli że skarżący występowali najczęściej o dyfamacyę, a wobec znów czego, dowodzenie prawdziwości tego co o nich było wydrukowanem, wedle obowiązującego prawa, jest całkiem niedopuszczalne. Ktoś poprostu albo nie jest zbyt pewnym swej nieskazitelnosci, albo wogóle nie chce iżby mu tego czy też owego dowodzone, staje więc przed sądem i mówi: ten oto pan godzi na moją cześć, na mój spokój domowy etc. przez zarzucanie mi czynów niegodnych; a ponieważ, wedle prawa, czynić mu tego nie wolno, — proszę tedy sądu o ukaranie winowajcy.

Inaczej jest z procesem o potwarz w druku, w którym skarżący stając przed sądem, z żądaniem ukarania winnego, mówi nieco inaczej: „ten oto pan — brzmiał w razach takich skarga — zarzuca mi czyny hańbiące moje dobre imię; ponieważ się do czynów takich nie poczuwam, proszę więc aby potwarca albo mi ich dowiódł, albo, w razie niedowiedzenia, poszedł do... kozy“.

Redaktor „Roli“, występując o potwarz, nie o dyfamacyę, dał właśnie p. Piotrowskiemu wszelką możność dowodzenia prawdziwości tego co o nim w „Ziarnie“ swoim wygłosił. Oskarżony mógł więc zebrać i przedstawić dowody niegodziwości popełnionych przez niego i jego „antysemitę“ mógł sprowadzić do sądu świadków etc. Jakoż tych ostatnich — sprowadził.

W dniu wyznaczonym na rozpatrzenie sprawy w Sądzie okręgowym, zjawili się przed tymże sądem powołani przez p. Piotrowskiego: p. p. Edward Leo redaktor „Gazety Polskiej“ będącej własnością znanego bankiera Kronenberga, oraz „radca prawny“ różnych przedsiębiorstw tegoż Kronenberga; Dominik Wretowski b. sekretarz rady zarządzającej kolei Terespolskiej a obecnie emeryt i urzędnik — z innym tylko tytułem — p. Kronenberga; Bolesław Weychert jeden z naczelników wydziałowych kolei Terespolskiej zostającej pod naczelnym kierunkiem p. Kronenberga; Franciszek Zieliński urzędnik biura p. Kronenberga i p. Leon Krysiński znany prawnik, adwokat przysięgły.

Owóz z powołanych tych świadków p. Leon Krysiński zeznał, że w sprawach kolei Terespolskiej udziału nie brał, a pana Jeleńskiego nie zna; wszyscy zaś świadkowie pozostali świadczyli o niegodziwościach, jakich się p. Jeleński dopuścił podczas urzędowania swego na kolei wspomnianej, a niegodziwości te były następujące:

Pan Jeleński w sprawie Kasy emerytalnej podał na zarząd kolei Terespolskiej *denuncyacyę* do inspektora rządowego *teżże kolei* (świadek p. Leo), dalej zaś:

pan J... był intrygantem a działalność jego była niesumienną (świadek p. Fr. Zieliński, który o ile wiem, owego intryganta, tak samo jak i p. Krysiński, nigdy nie widział), dalej jeszcze:

pan J... wyzykiwał kolegów, wyręczając się jednym z nich w pracy biurowej i płacąc mu za to 10 rubli miesięcznie, podczas gdy sam brał 750 rubli rocznie i do biura nie przychodził wcale (świadek p. Weychert); i nakoniec

pan J... dostał wprawdzie, przy opuszczaniu służby, jako „spadły z etatu“, bonifikacyę wyrównującą jego rocznej pensyi, ale było to tylko dane mu w ten sposób „odczepne“ (świadek p. Wretowski).

Tak na pierwsze pytanie sądu: co wiedzą o działalności p. Jel... podczas jego pobytu na kolei — odpowiedzieli powyżej wymienieni świadkowie, ale w rezultacie okazało się, iż był to tylko ich pogląd osobisty, czyli, że tak im postępowanie p. Jeleńskiego *podobalo się* nazwać i tak je określić. Przy bliższem bowiem badaniu tychże samych świadków i przy zadawaniu im pytań, tak przez sąd jak i przez obrońcę p. Jeleńskiego, okazało się i wyszło na wierzch to, co wyjść w końcu musiało, a mianowicie:

1-o. Pan Jeleński był wybieranym kilkakrotnie na członka zarządu Kasy emerytalnej (1) i w tym jedynie charakterze występował, spełniając to co mu zalecały: z jednej strony mandat i zaufanie kolegów, z drugiej ustawa. W tym też charakterze był on obowiązany, w danych

(1) Dla ścisłości zaznaczyć wypada, iż ów wyzykiwacz pracy kolegów na 1,100 do 1,200 głosujących miewał po ośmset kilkadziesiąt głosów, czyli, że przy każdym wyborach miewał głosów więcej, niż którykolwiek z innych, równocześnie wybieranych, członków.

razach, odwoływać się do inspektora rządowego jako do instancji mającej, z mocy również ustawy, czuwać nad funduszami kasy. Ową więc „denuncyacją“ było podanie (przyznali to w dalszych odpowiedziach p. p. świadkowie) *urzędowe, podpisane* przez p. Jeleńskiego występującego w interesie Kasy, czyli właściwie w interesie ogółu jej uczestników.

2-o. A interes to — jak się również w dalszych zeznaniach wyjaśniło — dla tychże uczestników był niemałej wagi. Panu J... szło o przeniesienie funduszu Kasy emerytalnej z prywatnej kasy bankiera Kronenberga (głównego zarazem akcyonariusza i prezesa kolei) do b. Banku Polskiego. I jakkolwiek oburzeni żądaniem takim, jak również żądaniem rewizji funduszu (z mocy ustawy) ówczesni przedstawiciele zarządu kolejowego (p. p. Leo i Wretowski) w zarządzie Kasy — dowodzili, że firma p. Kronenberga jest aż nadto „zamożną“ i „solidną“, to jednakże p. Jeleński, nie przecząc temu wcale, dowodził, że gdy idzie o fundusz emerytalny, to jest o fundusz *wysłużonych starców, kalek, wdów i sierot*, nie można być dość ostrożnym w lokacji; że dla lokacji takiej najwłaściwszą jest instytucja finansowa państwowa, jako najbardziej odpowiedzialna i dająca gwarancję największą; że na koniec firma Strussberga, zwanego „królem kolejowym“, była uważaną za jedną z najzamożniejszych i najbardziej „solidnych“ w Europie, a jednakże Strussberga spotkała rzecz brzydka — zbankrutowała. Czyli, dodam już od siebie, i że Strussbergiem stało się to, co się dzieje dzisiaj z Wolffami, Hirschfeldami i t. d.

Jakoż na skutek tych wystąpień p. Jeleńskiego, na skutek tych jego argumentów i artykułów pomieszczanych naówczas w prasie, (w organach mniej zależnych) fundusz emerytalny, wynoszący wówczas 400,000 rs. a dziś wzrosły do miliona rubli, z rąk prywatnych, p. Kronenberga, *przeniesionym* został do banku państwowego.

W ten sposób wyjaśnioną została „niesumienna“ (świadek p. Zieliński „intrygantka“ działalność p. Jeleńskiego.

Natomiast nie mogło być należyście wyjaśnionem wyręczenie się w pracy biurowej kolegami, ani też nieprzychylenie do biura. P. Jeleński w sprawie Kasy emerytalnej toczył wojnę z zarządem, nie przychodził do biura — i zamiast dać mu dymisyę (na co było 16-cie lat czasu) wypłacono mu, przy opuszczeniu „zwinętej“ posady całoroczną pensyę! Jakaż wspaniałomyślność! Nie mogło być to, mówię, wyjaśnionem. dla tej prostej przyczyny, że obrońca pana J..., adwokat Szczekowski, na tak przygnębiający (!) zarzut nie był i nie mógł być przygotowanym. Gdyby nie ta okoliczność, byłoby się, niezawodnie, przy bliższem znów badaniu wyjaśniło i to, co w danym razie stwierdziła ówczesny skład biura kontroli, a mianowicie:

że na skutek powyżej wyjaśnionej „intrygi“ w sprawie Kasy emerytalnej, pan J... popadł w wielką niełaskę u prezesa kolei (p. Kronenberga) tak, iż postanowiono, bądź co bądź, wysadzić go z posady;

że zadania tego podjął się niejaki p. Weychert (zapewne dzisiejszy świadek), który pragnąc zadowolić pana prezesa — jako kierujący wydziałem — przeciążał „intryganta“ robotą tak, iż ten musiał rzeczywiście prosić o pomoc kolegów, *w godzinach pozabiurowych* i — płacić im za nią;

że gdy w ten sposób radził sobie „intrygant“, p. Weychert zaprowadził, znajdujący się do dziś pewnie w aktach, „dziennik obecności“ z celem „przyłapania“ intryganta na spóźnianiu się albo nieprzybyciu do biura i przedstawienia go, zgodnie z wolą prezesa, natychmiast do dymisyi;

że jednakże „przyłapanie“ miejsca nie miało i mieć nie mogło i że wówczas dopiero, pod pozorem „reorganizacji“ wydziału postanowiono (przy powiększeniu jednakże ogólnej liczby urzędników) posadę zajmowaną przez p. Jeleńskiego „zwinąć“, a jego samego uznać za spadłego z etatu — i na koniec —

że jako takiemu *musiano* nietylko dać „odczepne“ (?) ale i przyznać prawa emerytalne, czego żaden z urzędników zaniedbujących swoje obowiązki, a nie protegowanych specjalnie przez p. prezesa lub jego otoczenie, pozyskałby nie mógł.

Dla czytelników są to niezawodnie rzeczy małe i błahę, — aczkolwiek są one zarazem i charakterystyczne. Ponieważ jednak podnieśli je przed sądem ludzie poważni w sposób całkiem poważny i ponieważ idzie tu o dobre imię człowieka, na które prywatna lub zemsta osobista ostrza stale swe zęby, przeto należało i te nawet drobniaki wyjaśnić w szczegółach chociażby najmniej ważnych.

Co do mnie, gdybym był na miejscu p. Jeleńskiego,

uczułbym tylko wdzięczność dla panów świadków za samo podniesienie owej „intrygi“, która mu chyba ujmy nie przynosi, oraz zaświetlenie, że „intrygantowi“ więcej szło widocznie o ów fundusz wdowi i sierocy aniżeli o chleb dla siebie i rodziny.

Tylko że wszystko to w sumiennych artykułach sumiennych sprawozdawców sądowych, wyszło nieco inaczej, aniżeli zostało zapisanem w protokóle z posiedzenia sądu. Sumienni albowiem referenci znaleźli i w tym razie sposób na zrobienie szykany niepoprawnemu „antysemicie“ z „Roli“: przytoczywszy pierwotne zeznanie, czyli właściwie pierwotne wyrażenia („denuncyacja“, „intryga“ i t. d.) świadków, pominęli *całkowicie* odpowiedzi na *zadawane im pytania*, przy badaniu bardziej szczegółowem, przez co naturalnie zrobiło się bardzo łatwo z białego czarne. Opuszczenia takie uznają za właściwe poczynić: „Słowo“, „Kuryer Codzienny“ (1) i „Kuryer Poranny“ — i potrzeba było dopiero przy pomocy sprostowań opartych na protokóle sądowym dobijać się zadośćuczynienia zasadzie nie już prostej sprawiedliwości, ale najprostszej przyzwoitości dziennikarskiej. Szlachetny figiel! szlachetna broń! nieprawdaż? — której jednak nie użył tym razem „Kuryer Warszawski“, nie użył jej raczej sprawozdawca sądowy, przekonaawszy nas równocześnie, że nawet będąc współpracownikiem organu żydowskiego, można być samodzielnym, gdy się jest człowiekiem prawym. Sprawozdawcą organu p. Löwenthala był właśnie, tym razem, człowiek taki, a zarazem sumienny, zdolny prawnik, więc też i sprawozdanie jego (pominąwszy pewne niedokładności) nie miało w sobie tej zacieklej tendencyjności i tego sfałszowania prawdy, jakiego nie wahał się popełnić inni p. p. „publicyści“. Należy się za to sprawozdawcy „Kuryera Warsz.“ podziękowanie, bo istotnie w tej naszej prasie doszło już nareszcie do tego, że gdy dziennikarz, mogąc, — nie popełni niegodziwości, trzeba mu być wdzięcznym.

A i jeszcze słówko wyjaśnienia. W sprawie z p. Piotrowskim szło nam o coś więcej niż o niego samego: szło nam zarazem o ukaranie i samego systemu używania tej broni jakiej p. p. judofile używać się przyzwyczaili w walce z ludźmi, którzy żydów szanować nie mogą, ani kochać nie chcą. Bronią tych panów bywa zwykle oszczerstwo, tylko oszczerstwo i przeciwko tej to właśnie taktyce należało uzyskać raz nareszcie protest... dobitniejszy, Cel ten, w znanym już wyroku sądowym, został w zasadzie osiągnięty, a w obec czego mniemam, iż niejeden z p. p. protektorów i obrońców „braci mojżeszowej“ pisząc paszkwil na „antysemicie“ wspomni sobie na... „Pawiak“ i będzie mniej... gwałtownym. Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Krach berliński. — Bohaterowie i ofiary. — Rozmaite przez rozmaitych podawane powody. — Rzeczywista przyczyna. — Szuler mężem zaufania. Areydaudys. — Człowiek najlepiej jadający. — Żydzi wobec krachu. — Kongres pokojowy. — Sliczna utopia. Teorya pokojowa, a rzeczywistość. — Położenie. — Kto może jeździć na kongresy pokojowe i po co. — Książka Juliusza Simona. — Małżeństwa i rozwody w klasie robotniczej we Francji. — Jeszcze jeden dar żydowski. — Mowa medyolańska margr. Rudiniego. — Mowa lorda Salisburego na uczcie u lorda majora. — Mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa na otwarciu posiedzeń delegacji wspólnych. — Jej różnica od mów poprzednich. — Komentarze. — *Exposé* hr. Kalnokyeego.

Nosił wilk, ponieśli i wilka. Giełda berlińska, dyktująca prawa giełdom europejskim, podnosząca lub obniżająca obce walory według własnego widzimisię, sama nareszcie doczekała się krachu. Pierwsze hasło do pogromu dała znana i za jedną z „najsolidniejszych“ dotąd uważana firma Hirschfeld i Wolff; za nią poszli Sommerfeldowie, Lejpziger i inni; olbrzymia rafineria cukru w Poczdamie zawiesiła wypłaty. Dwaj bracia Sommerfeldowie odebrali sobie życie; Wolffowi wtykano w rękę rewolwer, ale nie miał jakoś do niego inklinacji, wolał pójść do kozy; Leipzigeru uwięziono, wykryły się bowiem jego szacherki depozytami z domem Hirschfeld i Wolff. Popłoch padł na kapitalistów berlińskich; poczęto na gwałt wycofywać naraz depozyta z banków prywatnych, którym z tego powodu wszystkim, z wyjątkiem kilku firm pierwszorzędných, grozi ruina. Następstwa krachu dotknęły najwyżej nawet położone sfery; ciężkie stra-

(1) „Słowo“ i „Kuryer Poranny“ pomieściły sprostowanie bezwzględnie i bez żadnej kwestyi. Co się zaś tyczy „Kuryera Codz.“ zob. „Kronikę Bieżącą“ w N-rze dzisiejszym. (Przyp. red.)

ty poniosła rodzina cesarska, kanclerz Caprivi i rozliczni dostojnicy cywilni i wojskowi.

Powody krachu różni różnie objaśniają; prasa berlińska, niemiecko-żydowska, przypisuje katastrofę głównie niefortunnym spekulacyom ruskiemi papierami; z innych stron twierdzą, że giełda berlińska już oddawna przepelniona była walorami południowo-amerykańskimi i akcyami towarzystw spekulacyjnych niemieckich, przedstawiającymi zaledwie czwartą część nominalnej wartości; inni zresztą mówią o drożyznie panującej w Niemczech, o pogłoskach, jakoby rząd ruski zamierzał zakazać wywozu pszenicy, grochu i wieprzowiny.

Prawdziwej jednak przyczyny katastrofy szukać należy w moralnem usposobieniu sfer pieniężnych berlińskich, w potwornie wybujałej żądzy życia i użycia, w ich pysze żydowsko-niemieckiej, pragnącej błyszczeć, olśniewać zbytkiem nad stan, podtrzymywanym kosztem cudzym, kosztem tych, którzy tym sybarytom finansowym mienie swoje powierzyli. W sferze, z pośród której taki Bleichröder nie waha się przysiąc krzywo, byle tylko nie zapłacić 20,000 marek, o jakimkolwiek choćby instynkcie moralnym mowy chyba być nie może, a jej żądza błyszczenia *conté que conté* znajduje nawet poniekąd usprawiedliwienie w tem, że równie jak ona zdemoralizowane i w bałwochwalczej czci złotego cielca pogrążone społeczeństwo, tem większem jego czcicieli darzyło respektem i zaufaniem, im zuchwalej bogactwem swoim bryzgali mu w oczy. Toż hulaszczce wybryki Wolffa przechodziły wszelką miarę: był to marnotrawca i szuler na „najgrubszy kamień“, a jednak posiadał mnóstwo godności i urzędów honorowych. Dzisiaj gdy upadł i niecne jego oszustwa i złodziejstwa wyszły na jaw, opinia publiczna poczyna to wytykać palcami, ale dopóki rzucał milionami, nikt tych dowodów publicznego zaufania nie miał za złe. Z pomiędzy braci Sommerfeldów jeden był bożyszczem i prawodawcą mody w Berlinie; miał nadwornego mistrza kunsztu krawieckiego, którego mu wszyscy zazdrościli, a któremu on płacił kolosalną pensję, pod warunkiem, że dla nikogo, oprócz niego, nie dotknie nożyczek ani igły. Drugi Sommerfeld płacił znów bajońskie sumy swemu kucharzowi, chociaż sam znał się na kuchni jak sam mistrz sztuki kulinarnej. Zajęcia bankowe zostawiając przeważnie bratu, sam przesiadywał w kuchni, wynajdując coraz nowe kombinacje kulinarne; na każdym jego obiedzie było jakieś nigdzie jeszcze niewidziane danie, które w zachwyty znawców wprowadzało. Uchodził też Sommerfeld i sam się miał za człowieka najlepiej jadającego na całym świecie, a najwyższe znakomitości miejscowe i przyjezdne, za zaszczyt sobie miały zaproszenie na obiad do Sommerfelda.

Spółczeństwo otaczające czcią i zaufaniem indywidua takie przedstawiające ideały, samo na siebie wyrok wydaje; nie potrzeba niewidzialnego palca, piszącego tajemnicze wyrazy na ścianie podczas takich uctw baltazarowych.

Wyborni w całej tej sprawie są żydzi, którzy po areztowaniu Leipziguera, podnieśli ogromny wrzask, że dla tego iż znalazł się jeden żyd łajdak, teraz wszyscy będą krzyczeli na żydów, że to oni tego narobili. Jak gdyby to wszystkie te Wolffy, Hirschfeldy, Sommerfeldy *et tutti quanti* nie byli żydem podszyci, jak gdyby żydem nie był krzywoprzysięzca Bleichröder. Po co to robić sobie subiekcyę i bawić się w naiwność; — świat już wziąć się na to dzisiaj nie da; — wszyscy wiedzą, że cała ta „plajta“ berlińska, jeżeli nie jest bezpośredniem dziełem żydowskiem, to jest koniecznem, naturalnem następstwem deprawacyi zaszczerpionej i szerzonej wszędzie przez żyda. Pokazuje się że nawet niemcy, z pod fatalnego, zabójczego jego wpływu nie są wyjęci.

Czy żydzi umoczyli ręce w sprawie kongresu pokojowego, świeżo odbytego w Rzymie, wątplię, chociaż dążności tych sporadycznych zebrań nie leżą w kierunku interesów Izraela. Szlachetna ta utopia, ma w samej naturze swojej, na teraz przynajmniej, tyle warunków bezowocności, że ci, dla których prawdziwie pokojowa atmosfera byłaby zabójczą, mogą spać spokojnie na oba uszy i nie troszczyć się o rezultaty obrad zacnych ideologów. Co to pomoże, że p. Baumbach, niemiec, przystąpił do p. Dauville Maillefeu, francuza, po wypowiedzianej przez niego mowie, i serdecznie uściskał go za rękę, kiedy zarówno Niemcy jak Francya zbroją się ciągle po same zęby i powyżej zębów, i każdej chwili gotowe są rzucić się, ale nie w objęcia swoje, tylko w morderecznych wzajemnie zamiarach. Na co się przydadzą wszystkie przesłuchane mowy o wymiarze wszystkim sprawiedliwości i uwzględnieniu wszystkich słuszych interesów na drodze pokojowej, kiedy wiadomo, że jeżeli ten wymiar

i to uwzględnienie świat kiedykolwiek osiągnie, to iść do nich musi przez morze krwi, gdyż z pomiędzy tych co stoją pod bronią — a stoją pod bronią wszyscy — nikt pierwszy nie rozbroi ani jednego żołnierza, jeżeli do tego siłą nie będzie zmuszony. Takie jest, niestety, położenie, stworzone siłą okoliczności, z którego niema drogi wyjścia; — nie otworzą jej kongresy pokojowe, choćby z dnia na dzień, cały rok Boży swoje posiedzenia odbywały. Kto ma czas i pieniądze, może jeździć na te zgromadzenia; nasłucha się na nich rzeczy pięknych i dla poczciwego serca i wyobraźni znajdzie karmę obfitą, ale na praktyczne owoce ich narad niech nie czeka, bo się grubo zawiedzie.

Nie wszystko bo jest złotem, co się nawet jak prawdziwe złoto świecić zdaje i co wygląda z daleka na zupełne urzeczywistnienie naszych najgorętszych życzeń. Juliusz Simon, żyd, ale znający dobrze stosunki robotnicze we Francyi, wydał świeżo u Calmana Lewy, także żyda naturalnie, książkę, pod tytułem: „Kobieta w XX wieku“, w której zwraca uwagę, że wobec dzisiejszych warunków świata robotniczego, mąż i żona spędzają całe dnie, a często i większą część nocy osobno, w innych fabrykach, żądają zobojętnienia wzajemne, rozdział a wreszcie zerwanie małżeństwa. Dawniej, twierdzi Simon, robotnicy zapytywani dla czego się nie żenią, odpowiadali; „będziemy się żeniłi, ale dajcie nam rozwody“; — dziś o rozwód łatwo, a jednak liczba małżeństw nie tylko nie powiększyła się, ale zmalała. W r. 1890 było ich mniej o 3.602 aniżeli w roku poprzednim. Zato potwornie wzmaga się cyfra rozwodów: podczas gdy w r. 1881 na 10,000 małżeństw było ich 1,657, w r. 1890 na tę samą liczbę małżeństw zjawilo się 5,457 rozwodów, a więc przeszło połowa małżeństw została unieważniona, zerwana! Simon ma rację twierdząc, że niedługo cyfry małżeństw i rozwodów zrównoważą się zupełnie. Jest to jedna z głównych przyczyn tak opłakiwanego przez francuzów faktu coraz zmniejszającego się przyrostu ludności we Francyi, — a złowrogi ten rzeczywistość dla francuzkiego społeczeństwa dar, jest darem także żydowskim; otrzymała go Francya z rąk p. Naqueta...

Mowa margrabię Rudinięgo, miana w Medyolanie, ot tak dawna i tak ostentacyjnie zapowiadana, wypadła bardzo blade. Pan margrabia powiedział jedną tylko rzecz ważną dla świata katolickiego: zapewnił, iż rząd włoski nie pozwoli na najmniejsze naruszenie prawa o gwarancyach i że pielgrzymi z całego świata mogą bezpiecznie do Rzymu przybywać. Świadczy to o pojednawczem usposobieniu rządu względem Stolicy Apostolskiej i może wpłynąć na polepszenie, niezmiernie trudnego w ostatnich czasach jej położenia. Sytuacyę ogólną zbył Rudini utartemi frazesami o dobrych stosunkach Włoch z innemi mocarstwami i o ogólnych dążnościach i widokach pokojowych.

Równie optymistyczny pogląd na ogólne położenie wypowiedział lord Salisbury w mowie wygłoszonej na do-rocznej uczcie u lorda majora. Za to stanowczą dał odprawę wszelkim insynuacyom tureckim i francuzkim, w kwestyi ewakuacyi Egiptu. Egipt, zdaniem jego, o własnych siłach ostać się jeszcze nie może; musi się nim ktoś opiekować, a tym kimś nie może być nikt inny, tylko Anglia. Rządy inne, nietylko nie przeszkadzać w tem Anglii ale popierać ją winny, gdyż tym tylko sposobem Egipt prędzej dojść może do pełnoletności i usamowolnienia.

Odmianą od poprzednich, wogóle optymistycznych przemówień była mowa tronowa, którą cesarz Franciszek Józef otwarł posiedzenia delegacyj wspólnych. Monarcha austriacki upewnił wprawdzie że stosunki Austrii z innemi państwami są jaknajlepsze, iż rękojmię szczęścia swoich ludów widzi w utrzymaniu pokoju, że zapewnienia również pokojowych dążności odbiera od innych rządów, — dodał jednak, że wszystko to nie zdołało zażegnać niebezpieczeństw grożących pokojowi i powstrzymać uzbrojeń ogólnych. — Następnie rozmawiając z delegatami wyraził się cesarz, iż „zapewnienia pokojowe przyjmować trzeba nader ostrożnie, gdyż polegają one jedynie na przypuszczeniach, które daj Boże żeby się sprawdziły“.

Słowa te wywarły wielkie wrażenie w Europie i wywołały mnóstwo komentarzy. Prasa urzędowa i półurzędowa austriacka usiłuje tłumaczyć mowę tronową w sensie pokojowym; inne dzienniki wogóle widzą w niej wątpliwość w utrzymanie pokoju.

Hr. Kalnoky, w swoim *exposé* obecnego położenia politycznego, złożonem delegacyom wspólnym, również objaśniał mowę w duchu optymistycznym, zapewniał, że w obecnej chwili z nikąd konflikt ogólny nie zagraża Europie, — ale zapewnienia te nie zdołały zatrzeć wrażenia mowy cesarskiej, która do dziś dnia jest i długo jeszcze zapewne pozostanie

głównym przedmiotem zajęcia prasy i w ogóle świata politycznego, który w niej koniecznie upatruje jedyną prawdziwą wskazówkę usposobienia i rzeczywistego położenia chwili obecnej.

E Jerzyńska.

JUDAICA.

(Dwie książki w kwestyi żydowskiej)

„Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach“, przez Klemensa Junoszę. — Na straconym posterunku“, dramat współczesny w 5-ciu aktach, przez Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dokończenie).

Być może, że w historii były takie szczęśliwe chwile, kiedy asymilacja żydów mogła być poważnie traktowana. Czy kierować się nie umiano, czy sprawy nie rozumiano — dziś za późno o tem sądzić. Dziś wiemy tylko, że idea asymilacji jest bezwiednym lub świadomym fałszem, którego narody o niezmiernie wysokiej kulturze umysłowej i materialnej, posiadające stosunkowo zaledwie tysiacyzną część naszego żydostwa, podzielać nie chcą.

W Anglii i Ameryce nie chcą ani przyjmować, ani asymilować żydów, jak nikt nie chce asymilować suchot i chorób skórnych, a cała działalność słynnego Hirscha, jego kolonie amerykańskie dla żydów, jego towarzystwa dla wywiezienia ich z Europy czemże są, jeżeli nie przeświadczeniem, że idea asymilacji jest jakimś widmem, bląkającym się po sentymentalnych, niezupełnie może bezstronnych i nie widzących zdrowo rzeczy — mózgach?

I przeciwko tak ustalającemu się zapatrywaniu na sprawę żydowską nic nie pomoże jakiś *modus vivendi*, który pragnie wynaleźć p. Junosza. Bo i cóż on zresztą projektuje? Zamknięcie chederów, ograniczenie ich stowarzyszeń i sądownictwa, kształcenie dzieci żydowskich w szkołach ogólnych, walka z „hassydami“. Kilkoma tedy prawodawczymi lub policyjnymi rozporządzeniami chce autor rozstrzygnąć jedną z najzawilszych spraw, z jakimi miały do czynienia społeczeństwa chrześcijańskie, sprawę cywilizacyjną, moralną i ekonomiczną? To żart, panie autorze, który trudno rozpatrywać na seryo.

I niech autor wystrzeżę się takich np. uwag: Ostatecznie, jeżeli jedną miarą mierzyć będziemy żyda lichwiarza i żyda uczciwego pracownika, jeżeli nie zechcemy widzieć różnicy pomiędzy szynkarzem, a uczonym, między fanatycznym hassydem, a oświeconym obywatel (!) to nigdy nie dojdziemy do ładu — i wszelkie dowodzenia o konieczności asymilacji będą daremne, a nawet zbyteczne.

Któż potępią żyda prawdziwie uczzonego, albo żyda uczciwego pracownika? Takie banalne uwagi zaciemniają tylko sprawę. Zrozumiejmy nareszcie, że możliwość, a nawet fakt istnienia jednostek dodatnich w społeczeństwie żydowskim, nie pomaga wcale do zrozumienia kwestyi, bo są to wyjątki tak rzadkie, że ich w najmniejszym ułamku procentowym wyrazić nie można. Gdybyśmy nawet przed każdym uczciwym pracownikiem żydem czoło schylali, czego wymagać od ogółu nie można, boć uczciwość nie jest tytułem do uwielbiania, to wcale jeszcze nie mamy prawa zrękać się odpornego stanowiska wobec żydów, ani zmieniać zapatrywania na ogół kwestyi żydowskiej. Daruje pan Junosza porównanie, ale jeżeli nierządnicą została uczciwą kobietą, toć fakt taki ohydy nierządu nie zmieni. Nie można, powtarzamy, wprowadzać do spraw realnych i ważnych sentymentalnego dyletantyzmu.

Na zakończenie dodamy, że środków ochronnych: higienicznych, policyjnych i moralnych, zalecanych przez autora przeciwko żydom, nie potępiamy; owszem, jesteśmy przekonani oddawna o ich sporadycznej choćby skuteczności, ale uwierzyć nie możemy w ich zasadniczą doniosłość i skuteczność. Zarazę trzeba zwalczać i ograniczać, ale trzeba się rozstać z myślą jej asymilowania.

P. Teodor Jeske-Choiński odział w tym roku w szatę publiczną dramat swój „Na straconym posterunku“. Czytaliśmy go już przed kilku miesiącami, bo zakaz grania tego utworu na scenie lwowskiej, oraz hałas, jaki go z tego tytułu poprzedził, zaciekał nas, wyznajemy, i zniewoliło do zapoznania się z owocem muzy p. Choińskiego. Wrażenie więc, wówczas przy czytaniu otrzymane, postaramy się zakomunikować naszym czytelnikom.

Treść dramatu jest następująca: Henryk Proszowski młody, trzydziestokilkoletni żyd, ożywiony szlachetnymi dążeniami, otrzymawszy duże i świetne wykształcenie zagra-

nicą, wraca do kraju dla którego chce pracować, najprzód, jako jego syn i obywatel, a następnie, jako żyd, pragnący podniesienia moralnego i umysłowego poziomu swoich współwyznawców. Do tak wysoko pojmanego zadania życiowego staje, uzbrojony w wiedzę, majątek, honor, serce, poczucie obowiązku i wielką energię. W ogóle autor bohatera swego wyposażył w możliwie wielkie zasoby, cnoty i uczucia. Proszowski jest czysty, rozumny, wspaniałomyślny i odważny, jest jednocześnie bohaterem, myślicielem i obywatelem.

Takiego człowieka, czy też abstrakcyę, autor umieścił wśród prowincjonalnego naszego żydostwa, ciemnego, złego i fanatycznego, a składającego się przeważnie z lichwiarzy, złodziejów i podpalaczy.

Proszowski szeroko zakreśla swoją działalność: szerzy oświatę, funduje instytucje dobroczynne, podrywa egzystencyę handlarzy lichwiarskich — przez handel zbożem oparty na zasadzie godziwych zarobków, ratuje obywateli ze szponów kruków żydowskich, a samych współwyznawców swoich, nie jak człowiek współczesny, ale jak apostoł ubiegłych wieków chce nawrócić na drogę uczciwej pracy, przykładem, słowem, przekonaniem, czynem. Z początku budzi między żydostwem zdziwienie, później gniew, nareszcie zacieklą nienawiść.

Żydzi najprzód chcą go przekonać, że powinien zostać wiernym ich łupieżczym tradycyom, później namawiają go do opuszczenia okolicy, którą on pragnie podnieść, a nareszcie widząc, że to wszystko na nic się nie zda, wybuchają nieubłaganą przeciw Proszowskiemu nienawiścią, podpalają jego nieubezpieczone magazyny zbożowe, i mordują jego narzeczoną. Proszowski na gruzach swoich nadziei, pozostaje samotny, złamany, bezsilny.

Taka jest, w kilku słowach treść dramatu p. J. Choińskiego. — Nad artystyczną jego wartością zastanawiać się nie jest naszym zadaniem. Słuszność nakazuje przyznać że dramat „Na straconym posterunku“ nie jest pozbawiony wielu ładnych efektów, i energii twórczej, chociaż sam jego bohater, Proszowski, pomimo aureoli męczennika, myśliciele i obywatela, jaką autor rozpostarł nad jego głową, jest nawskroś sztuczny. Przecież trudno sobie wyobrazić wyższego w każdym calu, rozumnego, wykształconego, znającego ludzi i żydów człowieka, ażeby do spodłonej i ciemnej hałastry przemawiał niezrozumiałymi dla niej argumentami, a nawet sentymentami. Tutaj p. Jeske-Choiński uchybił prawdzie realnej i prawdzie psychologicznej — ale to do nas nie należy.

Do nas należy jeszcze tylko powiedzieć słów kilka o tendencji dramatu.

Jednostka dodatnia, uszlachetniona etycznie i społecznie, nie znajduje w naszej sferze żydowskiej, z której sama pochodzi, oddźwięku. Nietylko, że nie zostanie przez swoich zrozumianą, lecz zginąć musi pod ciężarami ich nienawiści. Taką, zdaje się być tendencya „Straconego posterunku“.

Zakładać tylko należy, że autor swego bohatera wziął z abstrakcyi, a nie z rzeczywistości. Dramat stracił przez to znaczenie realne i społeczne. Dlatego też dłużej się nad nim zatrzymywać nie będziemy. Zresztą utwór dramatyczny, ten, jak i każdy inny, dla sceny napisany, przez scenę tylko oddziaływać może. Gdybyśmy go zobaczyli w teatrze, zdanie nasze mogłoby być inne.

Tymczasem, kończąc uwagi swoje o książce p. Junoszy i o dramacie p. Jeske-Choińskiego, powiemy, że pierwsza jest anemiczną i bałamutną, a drugi sztucznym.

B.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i Zagraniczna.

Zmiany w Duchowieństwie. W dycezyi Sejneńskiej, jak donosi „Warszawskij Dniownik“, w Duchowieństwie rzymsko-katolickim zaszły ostatnimi czasy następujące zmiany: Mianowani: Dziekan dekanatu szczuczyńskiego i administrator par. Grajewo ks. Karol Wyrzykowski — administratorem par. Rajgród, z uwolnieniem od obowiązków dziekana; adm. par. Jedwabne ks. Józef Lendo — dziekanem dekanatu szczuczyńskiego i administratorem par. Grajewo; wikaryusz kościoła filianego w Szczuczynie ks. Józef Sidorowicz — administratorem par. Jedwabne; ks. Justyn Staugajtys — wikaryuszem nadetatowym par. Śniadowo; b. profesor seminarjum ks. Maciej Jodyszys — administratorem par. Skrawdzie; adm. par. Wysokie Mazowieckie ks. Maciej Dyczpinigajtys — dziekanem dekanatu mazowieckiego, z pozostawieniem przy obowiązkach

parafialnych; ks. Adam Żyliński — wikaryuszem par. Wysokie Mazowieckie.

Przetranzlokowani: wik. par. Wysokie Mazowieckie ks. Pius Bindzas do kościoła filianego w Szczuczynie; adm. par. Łozdzieje kanonik honorowy ks. Ignacy Bartliński do par. Sereje z pozostawieniem przy obowiązkach dziekana dekanatu sejneńskiego; adm. par. Udrya ks. Ludwik Adamowicz do par. Łozdzieje.

Zmarli: Dziekan dekanatu mazowieckiego i administrator par. Wysokie Mazowieckie ks. Barnaba Mystkowski, oraz adm. par. Sereje ks. Mateusz Bujewski.

W uczczeniu zasług. Z Włocławka piszą do nas: W dniu 12 b. m. odbyła się tu piękna uroczystość. Szanowany powszechnie Regens tutejszego Seminarjum. ks. prałat Chodyński obchodził 25-cio lecie swej pracy profesorskiej. Byli uczniowie ks. Chodyńskiego, w dowód pamięci i uczczenia zasług ukochanego kapłana-przewodnika, ofiarowali czcigodnemu jubilatowi do kaplicy jego piękny żyrandol wykonany w fabryce warszawskiej p. G. Roszkowskiego.

Ważny projekt Według doniesienia dzienników petersburskich, na jednej z najbliższych sesyj rady państwa, czytany będzie projekt uregulowania handlu zbożowego na rynkach wewnętrznych.

Z Towarzystwa gorzelniczego. Jak wiadomo, w łonie „Warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu“ wytworzyła się ostatnimi czasy opozycja, rezultatem której było powołanie nowego zarządu. Opozycja owa jednakże składała się właściwie z dwóch, zupełnie różnych, partyj: z jednej, działającej w interesie żydostwa, pragnącego co najrychlej widzieć upadek wrogiej dla swego szwindlu instytucji — i z drugiej, dążącej do pewnych zmian w kierownictwie, ale z celem jedynie utrwalenia bytu i dalszego rozwoju prawdziwie pożytecznego przedsiębiorstwa. Otóż przedstawiciele tej ostatniej partii, wszedłszy obecnie do zarządu, rozpoczęli pracę, której rezultaty nie zawiodą, mamy nadzieję, oczekiwać. Są to bowiem ludzie zarówno energiczni jak i doskonale obeznani ze sprawami handlu; a że Towarzystwo z samej natury rzeczy ma wszelką po za sobą rację bytu, przeto można dziś śmiało utrzymywać, iż przedwczesną była radość tych faktorów dziennikarsko-semickich, którzy w bezecnych świstkach swoich ogłaszali już, gdzie tylko mogli i jak mogli, ruinę Towarzystwa. Owszem, wedle naszego przekonania i według tych danych jakie zdołaliśmy pozyskać, Towarzystwo nie tylko istnieje ale i rozwijać się będzie, a będzie przedewszystkiem dlatego, że wywołała je potrzeba naturalna — ograniczenia monopolu żydowskiego istniejącego już i tak zbyt długo z wyraźną szkodą i krzywdą producentów.

Przed wyborami. Niezadługo ma się odbyć ogólne posiedzenie doroczne członków Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, na którym mają też być dokonane wybory jednego czy dwóch nowych członków komitetu. W roku zeszłym wybory w instytucji tej połączone były, jak wiadomo, z głośnym skandalem wprowadzenia gwałtem do zarządu p. Edwarda Leo, który, nie będąc wcale członkiem Towarzystwa, na dwa tygodnie dopiero przed posiedzeniem, nabył jedną szóstą, czy jedną ósmą, część jakiegoś domu, zyskując w ten sztuczny sposób rzekomą kwalifikację wyborczą. Otóż kto wie czy i w tym roku coś podobnego się nie powtórzy. Jak nas bowiem wieści dochodzą, klika finansowa, wspierana przez pewne osobistości malowane z popularnemi nazwiskami, myśli bardzo już nad tem, iżby do zarządu nie dostał się przypadkiem ktoś, ktoby, nie należąc do jej popleczników, chciał jej bruździć w rządach. Czyli, bardzo być może, że znowu znajdzie się jakiś wujaszek jakiegoś wybitnego bankiera, który, postawiony na kandydata, jako świeży właściciel jednej dwudziestej części posesyi choćby na Szmulowiznie, pozyska synekurę, zagrządzając równocześnie miejsca ludziom samodzielnym i pragnącym rzeczywiście *pracować* dla dobra ogólnego. Byłoby więc ze wszech miar pożądanem, aby ci za pośrednictwem stowarzyszonych obywateli naszego miasta, którzy z bólem serca patrząc na wywłaszczanie Warszawy na rzecz żydów przy pomocy owego właśnie Towarzystwa, widzą nareszcie coś się dzieje, nie tylko pomyśleli również o swoich kandydatach, ale postarali się nadto o przekonanie wszechwładnej dziś w Warszawie kliki finansowo-żydowskiej, że nie konieczne wszystkie i zawsze działać się ma wedle jej tylko woli — i w duchu jej tylko interesów. Tak czy owak, spróbować i tym razem — chyba nie zawadzi.

Niesumienność. W Nr-ze dzisiejszym, feljetonista nasz wspomina o niesumienności sprawozdawców kilku pism tutejszych, którzy poczyniwszy opuszczenia w zeznaniach świadków sprowadzonych przez p. Piotrowskiego w sprawie o potwarz, wytoczonej mu przez redaktora naszego pisma, podali przez to samo sprawozdanie wprost fałszywe, na wyraźną niekorzyść skarżącego. Otóż, w uzupełnieniu tej wzmianki, nadmienić jeszcze wypada, że gdy redakcyje „Słowa“ i „Kuryera Porannego“, nadesłane im przez obrońcę redaktora „Roli“, adwokata przysięgłego p. Szczekowskiego, a oparte na protokół sądowym, sprostowania pomieściły

zaraz na drugi dzień i bez żadnej kwestyi, gdy „Kuryer Warszawski“ sprostowania zamieszczać nie potrzebował, podawszy od razu sprawozdanie rzetelne; jeden tylko „Kuryer Codzienny“, pomieściwszy sprostowanie w dni kilka dopiero i to, jak sam przyznaje, pod zagrożeniem zmuszenia go do wydrukowania całego protokołu z posiedzenia sądu, dopuścił się, przez złość za ten przymus, nowej niesumienności, — jakiej przykładu nie było chyba w prasie naszej. Oto pomieszcza on przypisek swego sprawozdawcy-reportera, jakiegoś p. Grendyszyńskiego, w którym tenże, *wbrew wyraźnemu brzmieniu protokołu*, ob staje przy pierwotnym swoim sprawozdaniu fałszywym i w dodatku, interpretując, z całą bezecną dowolnością, zeznania świadków, pomieszcza nowe *fałsze*.

Ze dla p. p. redaktorów „Kuryera Codziennego“ wyraz bezstronności, który winien być dewizą każdego dziennikarza, jest zupełnie obcym; że żaden z tych pałów, nie jest w stanie wznieść się ponad niskie zawiści koteryjne, o tem wiedzieliśmy od dawna. Nie przypuszczaliśmy jednak, iżby organ p. p. Gebethnera i Wolffa — (do których odwoływaliśmy się również o zadośćuczynienie zasadzie uczciwości najprostszej) — prześcignął tak dalece w *tendancyjnej* niechęci względem „Roli“ — *Kuryer Warszawski*. Nawet bowiem najdalej posunięta chęć przypodobania się żydostwu nie powinna była pozwolić panom z „Kuryera“ na popełnienie niegodziwości, wobec której wzdrygnąć się musi sumienie najmniej nawet robiącego sobie z czcią ludzką ceremonij — operatora. Protokół sądowy wyjaśnia najwyraźniej iż to co świadkowi p. Leo p o d o b a ł o się nazwać „denuncyacją na zarząd kolei“ (Terespolskiej) było właściwie *podpisaniem* imieniem i nazwiskiem p o d a n i e m wniesionem do inspektora rządowego kolei (obowiązane go z mocy ustawy czuwać nad funduszami kasy emerytalnej) — w sprawie przeniesienia funduszu emerytalnego, funduszu w dó w i sierot, z prywatnych rąk p. Kronenberga, do banku państwowego; — cała zebrana publiczność w sądzie i wszyscy sprawozdawcy dziennikarscy zeznania te słyszą; nawet niechętny nam „Kuryer Warszawski“, powtarzamy, zaznacza je wyraźnie; a tymczasem „Kuryer Codzienny“ — opuszczając wszystkie te wyjaśnienia, jawne i protokolarne, informuje swoich czytelników i w samem sprawozdaniu owego p. Grendyszyńskiego i w następnym jego przypisku, iż p. Jeleński „podawał denuncyację“. Jakże to nazwać? To też, nie mając nazwy dość [właściwej], oddajemy sam fakt pod sąd wszystkich ludzi, dla których wyrazy: sumienie i uczciwość nie są pustym dźwiękiem.

Dobroczynność publiczna W ubiegłą Sobotę w miejscowości zwanej Puszcza, otwartym został przytułek poprawczy dla dziewcząt, gdzie na początek przygotowano miejsca dla 15 wychowanic. Poświęcenia zakładu dopełnił ks. Gizaczyński, proboszcz z Mszczonowa, w asystencyi administratora kościoła filianego w Puszczy Maryańskiej ks. Ciemnowskiego; przeglądu zaś całego domu zakładowego oraz innych budowli dokonali delegowani *ad hoc* członkowie komitetu i zarządu Towarzystwa Osad Rolnych. Kuratorką honorową zakładu mianowaną została p. Marya z hr. Łubięńskich Górską z Woli Pękoszewskiej; przełożoną przytułku p. M. Koźmińska.

Muzeum Chopina. Powstał projekt utworzenia muzeum pamiątek po Chopinie. Pierwotnie projektowano muzeum to założyć w Woli Żelaznej (pod Sochaczewem), gdzie do dziś stoi jeszcze domek, w którym się znakomity muzyk urodził. Ponieważ jednak właściciel owego domku (w którym dziś mieszka żyd pachciarz) żądał zań ceny zbyt wygórowanej, przeto, większość pism oświadcza się obecnie za urzeczywistnieniem projektu w Warszawie, gdzie zresztą pamiątki mogłyby być otoczone lepszą opieką.

Ciekawa lista. Tygodnik „Głos“, w zakończeniu artykułu o lichwie na kolejach, przytacza następującą listę główniejszych „kapitalistów“ operujących na trzech naszych głównych kolejach:

1) Na Wiedeńskiej: Moryc Seidenbaitel, Nikodem Erlich, Szaja Glükson, Kelman Horch, Lajbuś Bombel i Szloma Szejnman. Sami, naturalnie, żydzi; w gronie tem jednak znalazł się i jeden chrześcianin, Edward Rebandel.

2) Na Nadwiślańskiej: Etta Janower, Janasz Klein, Hersz Danciger i Moszek Piltz, a oprócz tego znani już nam: Erlich, Horch i Glüksohn.

3) Na Terespolskiej: Beniamin Kohn, Moszek Baumgarten i Mordka Fromberg. Spotykamy się też tu ponownie z Erlichem“.

Ciekawa lista — nieprawdą?

Z prasy. „Wędrowiec“, powiększywszy z dniem 1 Października znacznie format, wzięwszy nowy, ładny bardzo, druk i również piękny, kosztowny nawet, papier, a obok tego zamieniwszy się na pismo ilustrowane ogólne, rozpoczął żadaną ze wszech miar konkurencyę, z zaniebującym się bardzo, ostatnimi czasy, „Tygodnikiem Ilustrowanym“ i z konkurencyi tej, — przyznać trzeba — wychodzi wcale zwycięzko. Zarówno bowiem pod względem artystycznym (ilustracye kolorowane) jak i literackim stanął już dzisiaj „Wędrowiec“ znacznie wyżej od owej „najstarszej“ ilustrowanej

Poleca **MODY do picia** w różnych gatunkach słodkie i wytrawne i różnorodowe. **Pierniki**, **Wosk i t. p.** **ULIĘ** najnowszych systemów i wszelkie przybory pszczelarskie.

Nowy-Swiat № 27
WARSZAWIE.
(000 26-1)

MODOSYTNIA "K. MIESZKOWSKIEGO,"

Największa w kraju
CHRZEŚCIAŃSKA

cyi warszawskiej; a ponieważ w zabiegach swych wydawniczych „Wędrowiec“ nie ustaje; ponieważ wydawca jego nie szczędzi widocznie trudu, starań i kosztów — przeto życzyć należy, aby pismo to, nie drażniąc i nadal, jak nie drażni dotąd, przekonań i uczuć zachowawczych — zyskało jak najrychlej zasłużone powodzenie i wziętość.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono, w przekładzie z czeskiego, sztukę Vrchlickiego p. t. „Do życia“.

Znany śpiewak p. Mierziński ma wystąpić na scenie warszawskiej w „Hugonotach“, „Proroku“ i „Żydówce“.

W Łodzi ma być założonem towarzystwo śpiewackie na wzór „Lutni“ warszawskiej.

Dla tysych. Pan St. Górski wynalazł świeżo płyn służący do wzmacniania włosów, nadawszy mu miano: „konserwator“. Wynalazca uzyskał już zatwierdzenie Rady lekarskiej.

Zmarli: Ś. p. Piotr Stalmach, znany i zasłużony wydawca „Gwiazdki Cieszyńskiej“, założyciel wielu czytelni i towarzystw na Szlązku austriackim — zm. w Cieszynie — przeżywszy lat 67.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Fr. Stal... w Mal... — Pomieścimy w N-rze następnym.
Sz. ks. A. Domurat w Kob... — Prenumerata została opłaconą w Czerweu tylko po dzień 1 Października. Za życzliwe wyrazy dziękujemy serdecznie. N-r 31 wysłany.

Sz. ks. J. Pomiech... w Sarb... — Prenumeratę otrzymaliśmy tylko po dzień 1 Października r. b. N-ra 40 i 41 wystaliśmy powtórnie.

Sz. ks. Fawelski w Kłob... — Adres, stosownie do życzenia Szanownego Księdza Dobrodzieja, zmieniony: nie nam się nie należy.

Panu Karolowi Swid... w W... — Tak, na dwa miesiące — i tego już przynajmniej sumienni pp. sprawodawcy ukryć ani sfalszować nie mogli. Przy założeniu opozycji sprawa może być rozpatrywana tylko przez ten sam komplet sądzący.

Panu Dzym... w Kl... — Raczy szan. pan odczytać odpowiedź powyższą.

P. Winc. Olewińskiemu w Lib... — Chętnie, wedle życzenia pańskiego, zaznaczamy, że w Libawie potrzebnym jest nauczyciel tańców — i że mógłby mieć z udzielania lekcji przyzwoite utrzymanie. Gdy się ktoś zgłosi, wskażemy mu adres sz. pana.

P. W. Rościszewski w Pod... — Prenumeratę w Czerweu otrzymaliśmy tylko za kwartał III-ci, to jest po dzień 1 Października r. b.

P. Hen. Ryb... w ul. sklepu w B... — Fabryka ołówków St. Majewskiego i S-ki (Złota 61) wyroby swe sprzedaje sklepem prowincjonalnym po cenach hurtowych, które są do 30% niższe od cen zagranicznych. Kolekcję ołówków, zawierającą około 40 numerów najczęściej używanych, fabryka wysłała na każde zażądanie, pod wskazanym adresem, pocztą, pobierając wartość rs. 1 kop. 50, za zaliczeniem pocztowem. Wyrób nie ustępuje w niczem z zagranicznemu, i z zasady też pierwsze zwłaszcza tego rodzaju przedsięwzięcia przemysłowe należy nam popierać.

P. El. Br... — Rozpocznemy wkrótce.
Kolejarzowi—Emerytowi. — Dlatego, że podłość zdemoralizowanych służalców żydowskich może być — jak sz. pan widzi — bezgraniczną. Dzięki stokrotnie za gotowość z której — bardzo być może — skorzystamy.

P. Ig. Dob... — List hr. Pl. był pomieszczonym w N-rze 44-tym.

Wszystkie piękne.

Od czasu jak istnieje **Mydło Congo** zwane, Przy którym błędną wonie rozkoszne wiośniane, Wszystkie kobiety mają skórę aksamitną A na licach ich — róże z liliami kwitną.

Mydło to firmy Wiktora Vaissier w Paryżu. Reprezentant na Królestwo Polskie **A. Lipink** utrzymujący Magazyn perfumeryi w Warszawie.

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH

Pawła Kołodziejewskiego i S-ki

przy ulicy *Nowy-Swiat* Nr. 51, róg Wareckiej,

POLECA

NOWE WYBOROWE CYGARA pod nazwą:

„BOUQUETS“

682-6-5

w cenie 5, 6, 8 i 10 rs. za 100 sztuk w różnem opakowaniu.

Do sprzedania **Obraz starej szkoły.**

Ś-ty ANTONI Z DZIECIĄTKIEM JEZUS.

Wiadomość w Redakcyi „Roli“.

718-3-2

BUCHALTERYI wyczuca z upoważnienia władzy specjalista **S. ROGULSKI**, ul. Erywańska 8. 644-13-7

Fabryka Congo do Klientów.

Firma **Victora Vaissier** w Paryżu informuje swoją wyborową i liczną Klientelę, że jej słynne mydło tunelotowe, tak delikatne i tak rozkosznie aromatyczne, nosi taką nazwę: **Mydło Księżąt Congo** i nazwisko **Victora Vaissier**; znajdują się w sprzedaży **imitacje**, ale to są nędzne **podrabiania prawdziwego Congo**. Depozytaryuszem **prawdziwego Congo** na Królestwo Polskie jest p. **A. Lipink**, utrzymujący Magazyn Perfumeryi w Warszawie. (1-1)

Wiadomość dla rządców kościołów lub ich zastępców.

Apparaty i inne przybory do upiększenia służby Bożej należące, tak bogatsze dla bogatszych kościołów, jak tańsze dla uboższych, gotowe lub zamawiane, najkorzystniej nabywać można w Pracowni Robót Kościelnych „**Rodzina Maryi**“ ulica Żelazna róg Żytniej № 97, wejście od ulicy Żelaznej. Wiadomość na wieloletniem doświadczeniu oparta, że zakładowi „**Rodzina Maryi**“ pod względem akurataności, doboru materiału i rzetelności — niema nic do zarzucenia.

(6-1)

Ks. F. K.

FABRYKA PIERNIKÓW

A. Popławskiego

egzystująca od 1879 roku, ulica **Elektoralna** Nr. 23,

poleca swoje wyroby **uznanej dobroci**. PP. kupującym za **Rubla** dodaje się za 20 kop. PP. Kupcom i Handlującym odstępuje się **rabat**

Pierniki na choinkę w 40 gatunkach bardzo ozdobne. 725-3-1

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny D-ra A. Kwiatkowskiego, **Nowogrodzka 16.**

Lekcye zbiorowe gimnastyki higienicznej dla dzieci i dorosłych. **Gimnastyka lecznicza** przy skrzywieniach kręgosłupa. **Masaż.** 700-3-3

SZKOŁA ARTYSTYCZNO-MALARSKA z oddziałem **SZTUKI STOSOWANEJ** **Ludwika Wiesiołowskiego,**

ARTYSTY-MALARZA.

Gmach Resursy Obywatelskiej. Lekcye codziennie. 674-8-5

Gabinet dentystyczny d-ra J. L. JAMES LEVY, Włodzimierska 12.

Przyjmowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 659-26-5

Jan Szczekowski,

adwokat przysięgły, przeniósł kancelaryę na ulicę **Marszałkowską** Nr. 108. Przyjmuje interesantów od 8 do 10 rano i od 5 do 7 popołudniu. 453-20-20

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9,

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2, 434 do 6 po południu. **87 Krakowskie-Przedmieście.** 50-22

(269) Poleca się **pierwszorzędny a tani** (52 34)

Hotel Angielski w mieście **Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.

S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękczające do skór.

S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 354-52-28

Fabryka w Warszawie, **Nowy-Swiat 69.**

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, **Warszawa.**

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery, franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

38-52-47

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

ZABAWKI, GRY.

Zajęcia naukowe, Obrazy do nauki o rzeczach, Książki dla dzieci, po cenach niskich poleca

J. WIŚNIAKOWSKI

w Warszawie, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

Katalog na żądanie bezpłatnie wysyła się.

172-26-19

Fabryka CUKRÓW i CZEKOLADY

F. ANCZEWSKIEGO,

w Warszawie, Niecała Nr. 4.

Po gruntownym odrestaurowaniu posiada codziennie duży wybór świeżych rozmaitych Cukrów deserowych, Karmelków i t. p. funt po kop. 50, 60, 75 i 100.

Handlującym odstepuje się rabat.

629-14-9

Z poważaniem **Firma F. Anczewski.**

Wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli.

Istniejący rok setny dziewiętnasty

Dziennik Polityczno Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA“

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy“.

Jedyny większy dziennik wychodzący codziennie rano i wysyłany na pocztę przed południem — jest więc piśmie najwcześniej dochodzącem na prowincję i

z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. — Korespondencje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencje stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Felieton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. — Notatki literackie jako wskazówki dla czytających się zapoznać z ruchem literackim. — W felietonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowa. — Telegramy: własne i Agencji Północnej. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Królestwa, Cesarstwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicy.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej“:

W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3 łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy 20 kop.

ADRES: Redakcja „Gazety Warszawskiej“ Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

719-3-1

Redaktor i Wydawca **St. Lesznowski.**

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli.

Każdy prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłoszenie objętości 10 wierszy petiowych.

Każdy prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłoszenie objętości 10 wierszy petiowych.

Szmuklerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

627

Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu.

26-9

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (37-52-47)



Niezbędny w każdym domu Ekstrakt mięsny Cibils, do nabycia we wszystkich sklepach kolon. aptecz. itp. 729-1-1

skład, Towarów galanteryjnych i norymberskich **NICI** **Alojzego Ludwig,** w Warszawie, Senatorska 496, poleca Wstążki, Woalki, Hafty, oraz Gorsety Paryżkie. 516-21-16

CUKIERNIA róg Brackiej i Alei Jerozolimskiej

WŁ. NOWICKIEGO.

Po gruntownym odświeżeniu całego lokalu i urządzeniu z całym komfortem, poleca się Sz. Publiczności wielkim doborem Ciast, Cukrów deserowych, Herbatników, Czekoladek, Fruita glacés i t. p. **Nowość Torty Różanne,** cieszące się niezwykłym uznaniem, **Pączki** z konfiturą z róż, oraz **Konfitury** z róż w słoikach.

Obstalunki wykonywa z wzorową starannością i gustem.

Bilardy eleganckie w pięknej sali z wentylacją.

Oddzielny salon na czytelną. 692-4-4

Ceny najprzystępniejsze.

RYMARZ.

ZAKŁAD WYROBÓW

Rymarskich, Siodlarskich, Galanteryjnych i przyborów myśliwskich

ALOJZEGO CHOJICKIEGO.

Otworzył sklep z dniem 20-m Lipca 1891 roku przy ulicy

Nowy-Swiat Nr. 58 w Warszawie,

w którym posiada wybór różnych przedmiotów w zakres rymarstwa, siodlarstwa i galanterji wchodzących, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i podejmuje się wszelkiej reperacji po cenach możliwie niskich — z czem poleca się Sz. Klienteli. 495-20-18

RYMARZ.

ŚWIEŻY TRANSPORT PAPIEROSÓW oraz TYTONI tureckich, znanych ze swej dobroci, fabryki

BRACI J. i A. ASŁANIDI

z ROSTOWA n/DONEM, otrzymat

SKŁAD CENTRALNY, MARSZAŁKOWSKA 140.

Polecając takowe, zwracamy uwagę szczególnie na wyborowe papierosy: 581-12-11

Dyrektorskie (białe) 10 szt. 10 kop. Aktrysa (białe i żółte) 10 szt. 5 kop. Wojenne 10 szt. 5 kop.

NAUKA BUCHALTERYI.

Znajomość buchalteryi ułatwia znalezienie posady, nauki tej wycza gruntownie z upoważnienia władzy b. wieloletni zastępca „Danilewicz“ autora buchalteryi **W. Chmielewski,** Bracka 5. 662-12-5

S. Baranowskiego i S-ki

Handel Win i Towarów Kolonialnych

MAZOWIECKA 1.
Przy handlu gościnne pokoje, w których wydają się śniadania i kolacje.
Otwarte do godziny 12-ej w nocy. 703-50-3

WARSZAWSKA SALA LICYTACYJNA

Królewska Nr. 16.

Posiada do sprzedania: Wazony francuskie od 70 do 1,000 rs. za parę, Wazony chińskie 200, Wazony stary Berlin 150, Talerze, Półmiski, Filiżanki saskie, wiedeńskie, berlińskie i Baronówki, Figurki porcelanowe saskie i francuskie, Stare szkło rzeźbione. Bronzy roboty Menna, Kandelabry, Pajaki, lampy naftowe i gazowe, Obrazy, Sztylety, Aquarella, Maszyny do szycia i pończosznice, **MEBLE** nowe i używane. Podejmuje się urządzić całkowitych lokali, lub oddzielnych pokoi, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. **Prowadząc zakład stolarsko-tapicerski**, przyjmuje **zamówienia** na nowe meble, przerabia zużyte, **zamienia** stare na nowe. **Sala** kontentując się małym procentem, jest w możności sprzedawać po cenach **znacznie niższych** od wszędzie praktykowanych, gwarantując za dobrą robotę i dokładne wykończenie. **Przyjmuje** na sprzedaż wszelkiego rodzaju przedmioty. **Sprzedaj** codziennie od 9-jej rano do 8-jej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Licytacje** co **piątki i soboty**, w specjalnie na ten cel urządzonej Sali. **Bezpieczeństwo** osób interesowanych zagwarantowane kaucją złożoną w Kasie Gubernialnej.

16 Królewska 16.

16 Królewska 16.

NA PODAREK DLA DZIECI

najodpowiedniejsze są:

Maniwelki po 1½ rs. do 4 rs.
Skrzypczki na rs. 1.50, 2, 3, 4 i 5 rs.
Fleciki od kop. 30 do rs. 1 kop. 50.
Okariny od kop. 50 do rs. 10.
Metalofony (cymbałki) od k. 30 do rs. 4.
Harmonijki małe od kop. 50.
Symfononiki od rs. 11.
Cytry akordowe nadzwyczaj łatwe do grania po rs. 8.

W SKŁADZIE I FABRYCE

W. KRUZIŃSKIEGO

Nowo - Senatorska 2, w Warszawie. 704-5-4

TRAN LEKARSKI

tegoroczny żółty, oraz biały parowy, prawdziwy

LOFODZKI

poleca

Skład Materiałów Aptecznych

J. Mrozowskiego

ulica Miodowa Nr. 8 (nowy). 699-4-3

BROWAR

ZYGMUNTA BOENISCHA

ulica Ceglana Nr. 4,

Poleca Piwo bawarskie, eksportowe i monachijskie na wiadra i butelki.

Handlującym odstępuje rabat.

Odstawia do domów prywatnych od 25 butelek.

472-12-9

Telefon № 229.

Telefon № 229.

KALENDARZE JÓZEFA UNGRA NA ROK 1892.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1892 liczy 47 rok istnienia; miesiące w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfy domów w Warszawie z przyłączoną Nową Pragą, Kamionkiem i Szmulowizną, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kop. 50.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Nabywcy kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie a rs. 2 kop. 50 na prowincji **czterech kopij dzieł sztuki**. Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na pierwszej kolorowym. 706-3-3

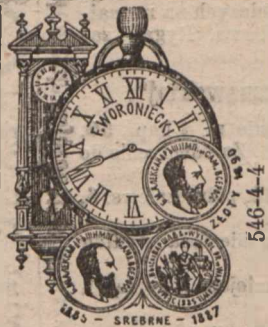
Adres: **Józef Unger, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.**

DACHOW KRYCIE

oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wędzące, wykonywa tanio zakład

JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO,

Nowolipie 18, w Warszawie. 416-52-21



Po 25 latach istnienia, rozszerzywszy znacznie swój Magazyn i Pracownię

F. Woroniecki

ZEGARMISTRZ,

CZYSTA 2,

poleca: Zegarki z Genewy, z Chaux de Fouds, z Locle; Zegary Salonowe, Regulatory, dla kontroli, Biorkowe i **wiele innych nowości.**

Sprzedaj i naprawa z poręczeniem.

Złoty
MEDAL
1890.

NAJPIERWSZA W KRAJU FABRYKA

Złoty
MEDAL
1890.

ZŁOTA, SREBRA i DWOJNIKA

Malarsko-Pozłotniczo-Introligatorskiego
Egzystuje od 1801 roku

L. H. Bauer

w WARSZAWIE,

wejście od ulicy Danilowozowskiej № 4 i Miodowej № 3
w 3-olm podwórzu.

Fabryka ma także na składzie kompozycje złota, mat, glans i oxydowaną, metal w szlagach żółty, biały i miedziany, metal na orzechy, aluminium białe, wszystko powyższe w listwach, oraz brzozy w proszku w 54 odcieniach, jako też pułment czerwony i szary, noże, polety, poduszeczki i agaty w wielkim wyborze. 706-3-2

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na I-em piętrze.
582-2/-11



S. GAŚTOROWSKI

Chmielna 35,

poleca:

Latarnie i Ample weneckie

z fabryki „Jedwabne“,

według modeli z Kościoła Ś-go Marka,
pałacu Dożów i innych pałaców wło-
skich w różnych stylach i cenach.

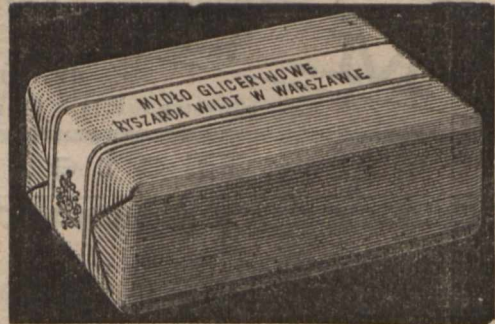
622-13-9

SPECYALNA FABRYKA PAROWA

Mydło Glicerynowych

Woda Kolonńska

KWIATOWA.



Elisir wzmacniająco zębny
(aux Bénédictins)
Savon Mousseline
w sześciu zapachach.

RYSZARDA WILDT.

Ma honor polecić Szanownej Publiczności wyborową **Wodę koloni-
ską i Elisir wzmacniająco zębny (aux Bénédictins).** 687-12-4

RYSZARD WILDT. Plac Teatralny № 18.

MAGAZYN FUTER TYTUSA KOWALSKIEGO,

dawniej J. PENKALA,

przy ulicy Senatorskiej Nr. 10, w Warszawie.

Zaopatrzone zostały w znaczny dobór **najpiękniejszych futer**, jako to: **soboli, tomaków, bobrów, lisów, oposów, popielic i t. p. na skórki i w blamach.**

Futra gotowe damskie i męskie. Mufki, kołnierze i boa.

Piękne fasony sprowadzone z Paryża.

696-6-3

CENY UMIARKOWANE.

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wełny i Zboża.**

16-52-47

Zakład Artystyczno-Grawerski

EDWARDA KALICŃSKIEGO,

21, Krakowskie-Przedmieście 21,

drugi dom od rogu Trębackiej,

W WARSZAWIE.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie grawerstwa wcho-
dzące jako to: Monogramy, Herby ze złota, srebra, i brązu,
emaljowane i relief, na zegarki, Porte-sygary, Albumy, Wachla-
rze i t. p. przedmioty.

Zakład wykonuje całe Albumy Pamiątkowe. ze srebra,
ozdobione stosownymi emblematami i ornamentacjami w różnym
stylu, grawerowanie liter zwyczajnych, gotyckich, sławiańskich,
monogramów, na pamiątkach chrztu, srebrze stołowem i t. p.
przedmiotach. Blachy mosiężne na drzwi z napisami, Pieczątki
do laku i tuszu. Szpilki ślubne monogramowe i do krawatów po
nader umiarkowanej cenie.

559-12-12

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH

i wszelkich wyrobów żelaza kutego

F. BOJARSKIEGO,

w Warszawie, ul. Chłodna Nr. 6.

483

Handlującym odstępuje rabat. — Ceny niskie. 12-10



Pierwsza w Warszawie

Racyonalna Szkoła Fechtunku

J. MICHAX

Ś-to Krzyżka Nr. 29. 901-10-9

W Magazynie Jubilerskim W. MOCZYDŁOWSKIEGO

Nowy-Świat 49,

złożoną została do sprzedania najwięcej dającym do dnia 1 Grudnia r. b. **Bransoleta złota**, wysadzana brylantami i opalami, wykwinnej roboty (antyk), wartości nominalnej Rsr. **sto**. Fundusz osiągnięty ze sprzedaży, przeznaczony na rzecz nowo budującego się Kościoła. 689-5-4

Alojzy Tarnowski

Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i

Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję do-
kładnego wykończenia i trwałości przy cenach najumiarkowa-
szych. 702-12-3

OGIER KARY, rasy arabskiej, 6 lat, 2 arsz. 6 w. wysoki, ujeżdżony pod wierzech, w parze i pojedyn-
czo, zdalny do rozplodu, zaraz do sprzedania. **K. SAUER**,
Warszawa, Ogrodowa 39. 717-1-1

Hotel Angielski.

Nowo-otworzony Magazyn Wschodni

w Warszawie, ulica Wierzbowa 6,

(Hotel Angielski)

M. S. MELIKOW

poleca po cenach umiarkowanych: Meble
wschodnie i tureckie, Portyery, Dywany, Materye je-
dwabne, wyroby srebrne kaukaskie. Zlecenia z prowincyi załatwia
odwrotną pecztą. Cenniki wysyła gratis i franco.

000-4-2

Hotel Angielski.

Nowootworzony

Bazar Podarków Gwiazdkowych

2, Nowo - Miodowa 2,

poleca rozmaite zabawki mechaniczne,
a szczególnie

przedstawienia cyrkowe,
baki z muzyką chóralną,
tancerze włoscy,

oraz agrafy na lampy i wiele pięknych i pra-
tycznych nowości.

CENY NIZKIE. 722-6-1

Mało UZYWANĄ
GARDEROBĘ DAMSKĄ

kupuje i sprzedaje nowo otworzony zakład przy ulicy
Trębackiej Nr. 3. 409-12-12

W nowej Szkole rzemiosł dla kobiet

nagrodzonej najwyższym medalem na Wystawie
petersburskiej pracy kobiet

A. KORYCIŃSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,

rozpoczynają się kursa: kroju sukien, bielizny, szycia, strojów,
kwiatów, pończosznicstwa, koronkarstwa, haftu, rękawicznic-
stwa, krawatów, szmuklerstwa, robót włóczkowych, tkactwa, ry-
sunków, litografii, grawerstwa, retuszeryi, heliominiatur, ma-
lowania, wypalania na drzewie, skórze, koszykarstwa, introlig-
atorstwa, terrakoty. 683-6-5

Patenty wydaje. Pensyonarki przyjmuje.

PINCE-NEZ, OKULARY

najcenniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślejsz do wzroku
zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Handaże, Narzę-
dzia chirurgiczne** i t. p. „najtaniej“ nabyć można w zakładzie
Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA,**
ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne,**
Telefony, najlepsze zakłada na ządanie w mieście lub na prowincyi, po
cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperacyę. 669-12-7

Fabryka Magli
J. SCHANCENBACH

egzyst. od r. 1830,

przeniesiona została z ulicy Aleksandryi Nr. 15, na ulicę
DREWNIANĄ Nr. 12, drugi dom od Topiel.
Do sprzedania magle różnych systemów z doborowego su-
chego materiału, po cenach niższych, z gwarancją. Przyj-
muję reperacye i przeróbki. 715-3-2

DZIEWIĘTNASTKA.

Restauracya

Długa 19.

Po zmianie właściciela, z gruntu odświeżona i od-
nowiona, urządzona z komfortem, poleca: **śniadania**
i **kolacje** z karty, **oblady** zdrowe i smaczne z 4 dań
po 30 kop. W niedziele i czwartki **Flaki.**

Piwo **Keycha,** wprost z antaika.

Piwo **Pilzeńskie, Porter Angielski i Rygski.**

Wszelkie wina i likiery. — Bilardy. — Gabinety. —

Usługa szybka. Ceny niskie.

716-4-2

D. Taraszkiewicz, Długa 19.

Na sezon zimowy przygotował

HANDEL

L. WRÓBEL

Krakowskie-Przedmieście № 25 (Stara Poczta).

Bakalie mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski,** jak:
Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie. **Sledzie** pocztowe, **Homa-
ry, Lososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; Sery:** Szwajcarski, Brie,
Roquefort, Czeser, Parmezon i inne. **Desery:** Jabłka tyrol-
skie, Winogrona, Owoco smarzone, **Sliwki wiesbadeńskie** i fran-
cuzkie, **Daktyle marokańskie,** Malaga w tytkach, **Czekolady** i **Bi-
skwity** i wiele innych. **Przyprawy kuchenne:** Kom-
poty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn. **Trusle, Soje,**
Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Octy, Korzenie, Makaron, Ryż,
Kawy wielu odmian, również **Cukier** i **Herbatę,** różne ptactwo
i zwierzę i wiele innych. **Z napoi:** Wina zagraniczne i rus-
skie, **Koniaki, Portery** i różne **Wódki** w najlepszym gatunku i po
710 cenach umiarkowanych najuprzejmiejsz poleca. 3-2

PIWO DROZDOWSKIE

Marcowe Simplex i Kuracyjne

Główna sprzedaż przy

Handlu **Wina, Koniaków, Likierów, Wódek** i **Porteru**

J. A. WEYCHERT

697

Trębacka Nr. 1. róg Krakow.-Przedmieścia.

10-3

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

EXSICCATOR

niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć
raz na zawsze.

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER,** Warszawa.

154-52-40

Skład Futer KAROLA ROTHER

(dawniej RADAU),

w dniu 9 b. m., przeniesionym został z pod № 5 na ulicę **BIELAŃSKĄ** № 1, róg Senatorskiej, wprost W. Bruna.
Magazyn znacznie powiększony i zaopatrzone w bogaty wybór wszelkich futer.—Przyjmuje wszelkie zamówienia.

Ceny przystępne. 660-6-6

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW
Angielskich, Karmelków,
CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY I PIERNIKÓW
H. F. FLATT,
ulica Płasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-25

C. LESKI,

19 Senatorska m. 7.

FABRYKA STANIKÓW TRYKOTOWYCH „Jersey“,

poleca nowości w stanikach trykotowych, zakietach i ubior-
kach dzieciennych z materiałów doborowych zagranicznych
i krajowych, po cenach fabrycznych.

Wielki wybór woalek, fryz i wolantów. 633-13-8

Medal Zasługi
Lwów 1877.

640-13-7

A. DREXLER

SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI
Warszawa, Nowo Senatorska 2 i Niecała 2.
poleca po najprzystępniejszych cenach: Koldry watowe, woj-
łokowe, flanelowe, pluszowe i pikowe, Kapy, Dywaniki, Po-
duszki, Pierze, Puch, Łózka żelazne, Materace włosiane, Po-
wałdharowe, francuzki z prawdziwej owczej wełny, Sienniki
słomiane i z wełny drzewnej. **WATA** higieniczna z ow-
czej wełny, lekka i ciepła na pała, okrycia i koldry.

Rok założenia: Wiedeń,
Lwów 1837. Warsz. 1887.

Wystawa Tkacka
Warszawa
List pochw.
1887.



Fabryka Powozów i Bryczek

K. SZULC

egzystująca przy ulicy **Leszno Nr. 52**,
przeniesioną została na ulicę **Erywańską** № 7, po-
siada gotowe Powozy podług najświeższych fasonów
elegancko wykończone, jak również Wolanty i Bryczki
wszelkiego rodzaju. 648-10-6

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **DYPLOM UZNANIA.** ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, **Tomackie Nr. 6**, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiearskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali (670-13-6)

27
DLUGA
wprost
Hotelu Prudnickiego.

Ostatnie 2 tygodnie! Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze niżyc do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

Palta zimowe	od rs.	22	dawniej	28	Burki sławuckie	od rs.	24	dawniej	32
„ jesiennie	„	18	„	25	Szlafroki	„	11	„	18
Garnitur marynarkowy	„	17	„	22	Spodnie zimowe	„	4	„	6
„ surdutowy	„	25	„	30	Kamizelki	„	2.50	„	3.50
„ zakietowy	„	22	„	28	Garnitur frakowy	„	27	„	35

Magazyn również zaopatrzone w wielki wybór towarów z najcelniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą
elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niżonych

679-6-3 **J. WĄGROWSKI Krawiec, Długa 27, w Warszawie.**

27
DLUGA
obok
Hotelu Politechniki.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

palt jesiennych i zimowych, garniturów: marynarkowych,
zakietowych i tużurkowych, ulstrów, burek, kożuszków
i t. d., i t. d., poleca

L. Koch, Miodowa 2.

Ceny nader niskie. 609-10-10

Józef Vogel

egzystująca od roku 1870, nagrodzona medalami
FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH

jako to: **Kaftanów damskich i męzkich, Kalesonów,**
Kamaszy, Spódnio i t. p. 723-12-1

w Warszawie, ulica Elekoralna 19/23, w 3-m podwórzu na 1-m piętrze.

Roboty kanwowe.

Skład Nici

Towarów Galanteryjno-Norymberskich
i Manufakturnych

A. W. Kumrow,

5, Nowy-Świat 5,

w Warszawie

(wprost Straży Ogólnej).

Na Gwiazdkę poleca wielki wybór wyrobów
wełnianych i włóczkowych. 731-3-1

Pantofle flicowe.

Gorsety Parzykie.

K a l o s z e g u o w e

Skład Futer i Fabryka Czapek Franciszka Franke

w Warszawie, **Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,**
dawniej Miodowa 1.

Wielki wybór Futur, Mufek, Kołnierzy i Czapek ka-
rakulowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres ku-
śnierstwa wchodzące i z całą akuracnością wykończam.

BEKAWICZKI wizytowe, balowe i ciepłe.
PARASOLE od najtańszych do wykwiutnych.
KRAWATY w najświeższych fasonach i deseniach.
WACHLARZE z piór, gazy, atlasu

w wielkim doborze, poleca

A. Chojnacki,

Marszałkowska, róg Chmielnej. (724-5-1)

Telefonu № 530.



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
J. MIECZKOWSKI
Nowo-Miodowa Nr. 3.

Telefonu № 530.

694-6-4



Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotłownia
W WARSZAWIE,
ulica Waliców Nr. 28

AUGUST REPPHAN
dawniej
SCHOLTZE, REPPHAN i S-ka,
POLECA:

Lokomobile, Pompy parowe, Aparaty do cukrowni najnowszych systemów, z uwzględnieniem wydajności i oszczędności opału, Aparaty i przyrządy do Browarów, Dystylarni, Gorzeln, Tartaków, Młynów i t. p. Maszyny specjalne do kopalń i zakładów metalurgicznych. Koła wodne, Turbiny, Transmisje do pasów i lin, Kotle parowe, Budowle z żelaza, Dachy i mosty żelazne, Wodociągi mlejkie i stacje wodne dla dróg żelaznych, Zbiorniki żelazne: do wody, melassy, nafty, okowity i t. p., Rury stojące lane, Maszyny parowe różnej siły i systemów.

Specyalność: Maszyny parowe precyzyjne o sile do 600 koni.

AGENTURY:

St.-PETERSBURG, **KIJÓW,**
Bolszaja Koniuszennaja Nr. 6. *707-6-2* *Prorieznaja Nr. 6.*

Skład Szkła Tafłowego

SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA
przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 2,
w Warszawie,

poleca znane ze swej dobroci **SZYBY** we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.
CENY FABRYCZNE.

688-9-4 Reprezentant *M. Stankiewicz.*

SZYBY.

NAJTAŃSZA SPECYALNA

FABRYKA WAFLI,
Biskoptów Angielskich i Oplatków
K. SMULSKIEGO,
przy ulicy Grzybowskiej Nr. 20.
Poleca Sz. Konsumentom i pp. Kupcom swoje wyroby, które swoją doskonałością i delikatnem wykończeniem nie ustępują zagranicznym. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i na termin wysyła.

608-10-10

Francuzkie knotki do lampek.

Hurtowo i detalicznie.

SKŁAD
M. MASZKOW
Krak.-Przedmieście Nr. 23, róg Trębackiej

poleca:

Herbatę świeżą i wyborową od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 za funt, szczególnie gatunki w cenie rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 60, odznaczające się wyjątkowym smakiem i aromatem. Samowary najnowszych fasonów, tombakowe i mosiężne z celniejszych tulskich fabryk, Miseczki, Czajniki, Maszynki do Kawy, Noże stołowe, Szczoty, Miednice i t. p.

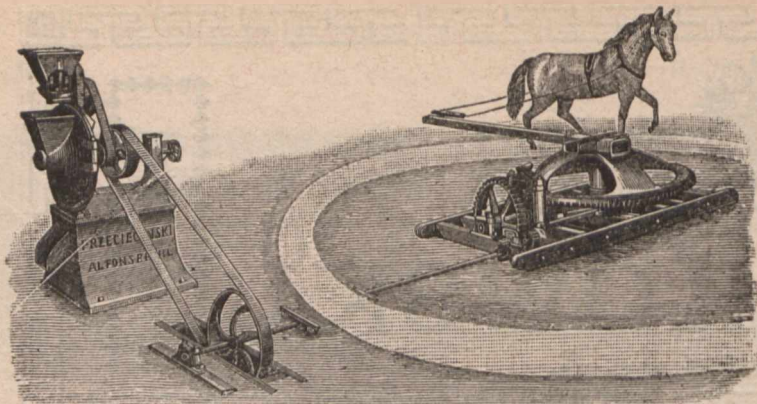
Wybór znaczny. — Ceny bardzo umiarkowane.

663-7-2

Hurtowo i detalicznie.

Francuzkie knotki do lampek.





FABRYKA MASZYN

F. Przeciechowski & Alfons Brüh

w Warszawie, ul. Wronia Nr. 71,
na miejscu zwiniętej fabryki *Juljana Adolpha*,
wyrabia jako SPECYALNOŚĆ:

Wszelkie Maszyny dla Cegielni, Pompy wszelkich systemów, Transmissye Sellers'a, Maneże, Elewatory i Windy, Wentylatory i Ekshaus'tory, Magle pokojowe, Wszelkie Maszyny dla Garbarni, Rozdrabiacze i Młyny.

Reperacya wszelkich Maszyn.

727-1-1

Nowo-otworzony Magazyn
pod firmą

A. JASKULSKI

Warszawa, Wierzbowa Nr. 3, dom Hr. Krasińskiego.

Główny Skład wyrobów platerowanych z fabryki R. Plewkiewicza i S-ka.

Wielki wybór nakryć stołowych na białym metalu trwale srebrzonych.

Wielki wybór w przedmiotach praktycznych i fantazyjnych, wykonanych artystycznie w stylu nowoczesnym, służących do dekoracyi stołu i pokojów i na podarunki okolicznościowe nadające się na prezenta dla klubów, Towarzystw i t. p.

Wielki wybór biżuterii paryzkiej, angielskiej najmodniejszej i t. p.

721-1-1

Róg Marszałkowskiej
KRAWIEC UBIORÓW MĘSKICH

Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonego i własnego materiału niedrogo, naprzykład garnitury marynarkowe od 15 rs.; spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, oraz materiały na takowe sprzedaje niedrogo.

(23-52-42)

CHMURCZYŃSKI.

Nowogrodzka Nr. 30.

Nowogrodzka 30.

Nowogrodzka 30.

SKŁAD WĘGLI
kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego

A. JEŻEWSKIEGO,

przeniesiony 38, Żurawia 38.

Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej
Publiczności.

643-14-8

MAGAZYN JUBILERSKI

W. DĄBROWSKIEGO

w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście 43.

Na nadchodzącą *Gwiazdkę*

poleca wielki wybór przedmiotów, w zakres jubilerstwa wchodzących.

Zwraca się uwagę na wykwintnej roboty.

Pierścionki, w cenie Rs. 1. 720-6-1

Wyróżniająca się w dobroci 661-6-4

Woda Kolonńska A B É.

Jest do nabycia w pierwszorzędnym magazynach perfumeryjnych i galanterijnych, u pp.: LIPINKA, Wierzbowa róg Niecałej; EUGENIUSZA, Wierzbowa 1-sze piętro; JEZIOROWSKIEGO, Nowy-Swiat i DOBRZAŃSKIEGO Krak.-Przedmieście.

Skład Główny: Aleje Jerozolimskie Nr. 64, w Warszawie.

Połączone fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

NORBLIN I SPÓŁKA BRACIA BUCH

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Oficje we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w Warszawie — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w Łodzi; w Krakowie; we Lwowie; w Moskwie — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w Petersburgu — Newski prospekt Nr. 26; w Rydze — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w Odessie — Deribasowska ul.; w Charkowie — Szlapanoj pierieulok; w Kijowie — na Kreszczatiku Nr 25; w Rostowie nad Donem — u I. Reicyna; w Elizawetgradzie; w Kazaniu; w Tyflisje; w Niżnim Nowogrodzie i w Baku.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Blachę mosiężną i z nowego srebra.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

000-6-1

Nowo-otworzony Magazyn

A. MARCINEK

Senatorska Nr. 6, vis à vis b. Szkoły Junkierskiej.

Kapelusze Habiga w ostatnich fasonach. Krawaty w wielkim wyborze.
 Bieliznę męską. Skarpetki, Pończochy. Kaftaniki ciepłe od 75 kop.
 Chustki jedwabno i płócienne. Parasole od rs. 1 kop. 20 do 25 rs.
 Szelki od kop. 40. Rękawiczki. Wyroby ze skóry i Przybory podróżne.
 Poleca po bardzo niskich cenach.

6-6-8-5

FILJA ŁÓDZKA

Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego,

przy ulicy Zachodniej № 55 hyp. (33 pol.), dom Goleza.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności oraz na towary niewielkiej objętości.

Od pożyczek na kosztowności pobiera miesięcznie procent wraz z opłatą na administrację :

od rs. 2 do rs. 100, po jeden i trzy czwarte;	od rs. 601 do rs. 1,000, po jeden i ćwierć;
od rs. 101 do rs. 117, po rs. 1 kop. 75 bez zmiany;	od rs. 1,001 do rs. 1,080, po rs. 12 kop. 50 bez zmiany;
od rs. 118 do rs. 500, po półtora;	od rs. 1,081 i wyżej, po jeden i jedna szóstą,
od rs. 501 do rs. 600, po rs. 7 kop. 50 bez zmiany;	

czyli 14% rocznie.

Markę skarbową opłaca dłużnik.—Żadnych innych opłat nie pobiera się.—Pożyczkę można upłacać częściowo i w miarę upłaty część zastawu odbierać. Opłata przy wykupie liczy się za każde rozpoczęte 15 dni.—Można zalegać w opłacie cztery miesiące.

Biuro otwarte od godz. 9 zrana do 4 po południu.

657-6-5

Dom
Handlowy

TSIŃ-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo
Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

Herbatę lądową,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Tambowie i Woroneżu.

651-6-5

Nowy-Świat 7 i Trębacka 15.



КЛЕЙМО ФАБРИКИ — MARKA FABRYCZNA

„ZŁOTY UL“

Nowy-Świat 7 i Trębacka 15

(Hotel Angielski).

Fabryka Cukrów i Pierników

poleca swoje wyroby na nadchodzące święta
Bożego Narodzenia.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Zlecenia z prowincyi załatwia się natychmiast.

736-6-1

Cenniki wysyła gratis franco.

Hr. Berga 11.

POLSKI SKŁAD NICI

Hr. Berga 11.

Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży. 284-12-10

Poleca wyroby swoje na bieżący i letni sezon w wyborze wyczerpującym, po cenach najprzystępniejszych.

MATERACE
Kotdry bajowe, troki,
poduszki skórzane,
pierze i puch
i t. p.

Stale posiadamy wy-
bór wózków dziecin-
nych i kolebek.

Na składowie
100 numerów
kółek żel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2,
wielka
wystawa za kratą.

S. WROTNOWSKI,

**MAGAZYN
Pościelowy**

Świeży Tran Norwegijski z Bergen
i
najlepszą **OLIWE NICEJSKĄ** stołową
otrzymał
Skład Materiałów Aptecznych
Trzcinińskiego, Urbanowicza i Różyckiego
Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,
wprost kościoła Karmelitów.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 318-26-15

Regulatory na raty!
u **W. OSTROWSKIEGO** Zegarmistrza
Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14. 698-8-3

**Towarzystwo Warszawskie
OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU**
33, Ś-to Krzyzka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniewalającego Zarząd do jaknajtroskliwszego badania każdej galezi produkcyjnej i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innymi w posiadanej przez Towarzystwo dystryktarai, pod nazwą „**REKTYFIKA-CYA WARSZAWSKA**“ funkcjonującej, osiągnąć to, że otrzymywane spirytusy czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności Fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej Fabryce przyznane

Fabryka słodkich wódek, araków, cognac'ów i likierów, robiące ciągle postępy, oddaje do sprzedaży towar, nieustępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczność na markę **Fabryczną**, którą wyroby Rektyfikacji są zaopatrywane na etykietach, korkach i pieczętkach. 714-12-2

ZABAWKI
PRZYBORY DO CHOINKI
w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach
MAGAZYN
A. GRAFF
Nowy-Świat Nr. 27. 733-6-1

FABRYKA RĘKAWICZEK
i Magazyn Galanteryjny
S. CZERWIŃSKIEGO
Trębacka róg Nowo-Senatorskiej,
poleca
Rękawiczki wełniane od 40 kop., Wachlarze Paryzkie i Wiedeńskie, Wyroby skórzane, Albumy, Necesserki, Pudełka do rękawiczek ozdobne, Parasole, Krawaty, Łaski, Spinki, Szeiki, Chustki etc. etc.
po przystępnych cenach. 735-4-1

Praktyczne, trwałe i tanie
maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,
Filia w **Warszawie, Nowy-Świat II.**
(151-48-40)

Treść numeru: Z zapisów dobroczynnych. I. Sale zarobkowe Staszica. (dok.) — Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Moussevax. (d. e.) — Listy z Galicji LXI. przez Rolarza. — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. (dok.) — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi, — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Czemu się nie frymarczy! (powieść) przez Sileziusa (d. e.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Доволено Цензурою. — Варшава 7 Нондря 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52 48)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Za Rs. 3,000 kilkaset,
do sprzedania **HANDEL WIN**
i TOWARÓW KOLONIALNYCH
z całkowitem urządzeniem. Wiadomość **Bednarska Nr. 29,**
od godz. 2 do 3. 000-2-1

Znana Fabryka

CUKRÓW DESEROWYCH

B. M. Śniegockiego,

141, **Marszałkowska 141.**

Oprócz znanych powszechnie z dobroci cukrów deserowych, poleca nieznaną u nas nowość

!!! Na Choinkę !!!

Czekoladki i pomadki niezawierające żadnych domieszek zdrowiu szkodliwych; oraz wszelkie inne ozdoby na Choinkę.

Ceny możliwie niskie. 726-3-1

FILJA
Nowy-Świat Nr. 5.

FILJA
Krakowskie-Przedmieście Nr. 47.

Woda Mexico

Magistra Farmacyi **H. WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 329-52-30

Główny Skład: **Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.**

szcza, między innymi, następujące, godne powtórzenia, uwagi: „Sklepy wiejskie, jak przedtem małowiaszczkowe, obsiedli niemal wyłącznie żydzi, a ścigani coraz ostrzejszymi prawami w karczmach, zakładali nowe ogniska swoich operacyj w owych sklepikach.

„Sklepiki zakładali oni przeważnie w domach włościańskich, już to zajmując oddzielne w nich izby, już to stawiając własnym kosztem domy na gruntach chłopskich. Nowe prawo zabraniające użytkowania z własności włościańskiej nieruchomości, niewłościanom, do kategorii których należą i żydzi, opróżnia zajęte przez nich dotąd miejsce. Warto ażeby prasa zwróciła na to uwagę tych klas, które mogłyby zastąpić ustępujących. Wiemy, że sklepiki takie dają, w najgorszych nawet miejscowościach kraju, jeszcze po kilkaset rubli czystego dochodu, zaś w większych wsiach czysty taki dochód szacować można na 400 do 600 rubli. Jest to utrzymanie skromne, ale od kapitaliku niewielkiego, jaki na założenie podobnego sklepiku wydać potrzeba, procent wcale dostatni.“

Czy to moralne? Otrzymujemy list następujący: „Szczona Redakcyo! Z pism dowiaduję się, że w liczbie świadków postawionych w sądzie przez potwarce redaktora „Roli“, z celem świadczenia „o moralności“ tego ostatniego, figurował także — obok innych urzędników przybocznych p. Kronenberga — p. Dominik Wretowski. To właśnie przypomniało mi okoliczność, łącząca się zbyt ściśle z nazwiskiem pana Wr. a dla ogółu emerytów kolei Terespolskiej wcale nie obojętną.

Rzecz jest taka. Pan Wretowski zajmując posadę „sekretarza rady zarządzającej“ kolei Terespolskiej z płacą roczną 4,000 rubli, przed dwoma, zdaje się, laty, podał się do uwolnienia lecz tylko na papierze. Faktycznie bowiem p. Wretowski, pozyskawszy emeryturę z „Kasy zjednoczenia urzędników i oficyalistów kolei“ w kwocie 2,000 rubli — pozostał nadal w *temże samem biurze* jako członek płatny rady zarządzającej, czy też urzędnik do szczególnych poruczeń p. Kronenberga, z pensją roczną wynoszącą o ile mi wiadomo, 4,000 rubli. Wprawdzie zarząd Kasy był przeciwnym przyznaniu p. Wretowskiemu pensji emerytalnej; pan prezes jednak kolei rozkazał dać ją panu W. — i koniec. Czyli, że pan Wretowski, będąc emerytem, jest *równocześnie* urzędnikiem *też samej kolei* i w *tem samem biurze*, a co znowu jest wręcz przeciwne ustawie.

Pomijając wszakże, na ten raz, nawet paragrafy ustawy, wobec faktu, pytam:

Czy moralnem jest wynagradzanie faworytów rady zarządzającej, lub też przewodniczącego jej p. Kronenberga, z funduszy stanowiących własność ogółu uczestników Kasy i, jak obecnie, dość licznych już emerytów?

Czy moralnem jest, że p. Wretowski, człowiek w pełnej sile wieku, człowiek zamożny — właściciel pono nawet domu — pobierający przytem poważną jak widzimy płacę urzędniczą, zabiera corocznie Kasę o dwa tysiące rubli — wówczas, gdy ineresas Kasy tej są tak dalece nieświeotne, że aż myślano już o obciążeniu 25% wysłużonych pensyj emerytalnych biedakom rzeczywistym, starcom i kalekom? — i nakoniec:

Czy wobec takiego szafowania funduszami starców, wdów i sierot, nie należałoby nam, emerytom niefaworyzowanym, wystąpić do władzy wskazanej w ustawie, choćby to znowu panu Leo (świadcowi p. Piotrowskiego) podobało się nazwać „denuncyacją“ (!) a panu Franciszkowi Zielińskiemu (także świadcowi p. Piotrowskiego) — „intrygą“?

Dla ścisłości dodać należy, że fakt przyznania emerytury p. Wretowskiemu, w warunkach o jakich wyżej mowa, był już, jako jeden z argumentów dowodzących nie dość — oględnego administrowania funduszami Kasy, przytoczonym w proteście emerytów kolei Terespolskiej, wniesionym w swoim czasie do rady zarządzającej tejże kolei, z powodu zamierzonego obciążenia pensyj emerytalnych o 25% — i że rada zarządzająca, w odpowiedzi swojej udzielonej emerytom, za pośrednictwem ich obrońcy, faktowi temu, o ile wiem, zgóła nie zaprzeczyła.“

Z uszanowaniem — *Emeryt kolejowy.*

Dobroczyńność publiczna. Dla pozyskania potrzebnego funduszu na rzecz świeżo otwartej w Puszczy, a posiadającej nader skromne środki, osady dla dziewcząt opuszczonych, Wincenty hr. Walewski, gorliwy protektor Towarzystwa osad rolnych, powziął myśl — jak donosi „Kuryer Warszawski“ — urządzenia wystawy spożywczo-gospodarczej, na wzór tej jaka się odbyła, z niemałym powodzeniem, przed kilkoma laty, — tylko z powiększonym jeszcze zakresem. Mianowicie, wystawa projektowana obecnie, ma objąć okazy przemysłu domowego, oraz osobny dział prac artystów — amatorów z dziedziny sztuki stosowanej do przemysłu.

Inicyatywie hr. Walewskiego, podjętej w celu szlachetnym, życzyć należy szersze powodzenia.

Odczyty. W sali warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa odbywają się odczyty treści naukowej na dochód „Kasy imienia Mianowskiego“. Odczytów tych było dotąd cztery.

Z prasy. Żydowski pisemko tutejsze, nazwane „Gazetą Lo-

sowań“, pomieściło (Nr. 47) w wysokim stopniu alarmujący artykuł p. t. „Kurs rubla“. W artykule tym organik giełdowców warszawskich: wołając, iż „najbardziej pesymistyczne przewidywania co do wartości banknotów russkich ziściły się“ — dowodzi w dalszym ciągu, iż „koniecznym“, „tak samo jak *dalsza niżka wyda się nieodzowną*“. Naturalnie, szerząc popłoch tego rodzaju tendencyjnemi „przepowiedniami czy zapowiedziami obliczonymi „na niżkę“, gazetka faktorów giełdowych warszawskich idzie tu ręką w rękę z tendencją giełdowców berlińskich, a fakt ten czelności i solidarności judajskiej godzien jest zaznaczenia chociażby — i zapamiętania.

Ostatni numer „Wędrowca“ — przyznać to trzeba — świadczy o ciągłym postępie tego pisma. W Nr-ze tym, obok licznych nader rysunków, znajdujemy, między innymi, portret wraz z życiorysem zmarłego świeżo Pawła Stalmacha, oraz interesujący artykuł: „Przewroty w Brazylii“ z wykonanemi starannie ilustracyami. Wogóle redakcyja „Wędrowca“ daje dowody rzeczywistej pracy i zabiegliwości około podniesienia i udoskonalenia pisma, a co jest w dziennikarstwie tutejszem, objawem wiecej pożądanym.

Z teatru i muzyki. Przedstawienie benefisowe zasłużonego artysty i dramaturga p. Wincentego Rapackiego odbędzie się w dniu 13 Grudnia r. b. na scenie teatru Wielkiego. W części muzycznej widowiska mają przyjąć udział p. p. Barcewicz i Mierzwiński.

„Warsz. Dniw.“ donosi iż w dniu 2-gim Grudnia r. b. w tetrze Wielkim dane będzie widowisko na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem. W widowisku przyjmą udział: pani Friede oraz artyści: pani Russel i p. Suagnes, Sillich i inni. Balet: „Wieszczka lalek“ zakończy przedstawienie.

Na scenie teatru Rozmaitości mają być wystawione w tych dniach trzy nowe jednoaktówki: „Do rozwodu“, „Nawróceni“ i „Narkotyk“.

Zmarli: Ś. p. Józef Małowieski, prezes dyrekcji szczygółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego gub. Łomżyńskiej, zasłużony w pracy publicznej i powszechnie szanowany obywatel — zm. w majątku swym, w Dobkach, w gub. Łomżyńskiej.

Ś. p. Władysław Pełowski, wzorowy niegdyś rolnik, pracowity obywatel i filantrop — zm. w Warszawie. Ostatnim czynem zmarłego, był zapis, w sumie 35,000 rubli, uczyniony na rzecz „Kasy imienia Mianowskiego“, a przeznaczony specjalnie, jak opiewa testament, na wydawnictwo podręczników dla rolników i rękodzielników.

ROZMAITOŚCI.

Z żalów starego bankiera.

Moszku, Moszku, źle się dzieje,
Miota żydkiem los;
Każdy drwi i z nas się śmieje,
Niczem Judy głos!
Nie tak za mych czasów było —
Naród żydków czeił;
Nic się w kraju nie robiło,
Bez semickich sił!
Dziś, ta... *Roła* górę bierze,
Śeiga, gnębi nas;
Moszku, Moszku, powiem szczerze,
Ciężki nadszedł czas!
Szlacheic z mienia pół odarty,
Mieszczan gnębi dług;
Chłop do muru już przyparty,
Pasty zagon, bróg!
Kryminału szkielet nagi
Nęka w dzień i w snach;
Mawet *nasze już powagi*,
Wziął berliński krach!
Nowych szwindłów tu nadzieje
Prysty, — został ból;
Moszku, Moszku, źle się dzieje —
Czeka strzał lub... ul.
G o j ó w ziemię owiał cała,
Oszczędności prąd;
Wysaliśmy co się dało,
Trzeba zmiatać ztąd!

Nie-judofil.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

dnia 26 Listopada.

Na rynkach zbożowych zagranicznych usposobienie, ogólnie biorąc, jest mocne; jak zaś unormują się ceny na rynkach najbliższej nas obchodzących i na targach tutejszych, wobec świeżo ogło-

S. Baranowskiego i S-ki

Handel Win i Towarów Kolonialnych

MAZOWIECKA 1.
Przy handlu gościnne pokoje, w których wydają się śniadania i kolacje.
Otwarte do godziny 12-iej w nocy. 703-50-4

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych
i zagwarantowana kaucją złożoną w Kassie Gubernialnej,

Warszawska Sala Licytacyjna,

Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty.
Sprzedaz z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem.
Licytacje co Piątek i Sobotę.
Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie.
Urządza licytacje w prywatnych mieszkaniach i magazynach.

92-26-25

NA PODAREK DLA DZIECI

najodpowiedniejsze są:

Maniwelki po 1 1/2 rs. do 4 rs.
Skrzypczki na rs. 1.50, 2, 3, 4 i 5 rs.
Flečki od kop. 30 do rs. 1 kop. 50.
Okariny od kop. 50 do rs. 10.
Metalofony (cymbałki) od k. 30 do rs. 4.
Harmonijki małe od kop. 50.
Symfonionki od rs. 11.
Cytry akordowe nadzwyczaj łatwe do grania po rs. 8.

W SKŁADZIE I FABRYCE
W. KRUZIŃSKIEGO

Nowo - Senatorska 2, w Warszawie. 704-5-5

TRAN LEKARSKI

tegoroczny żółty, oraz biały parowy, prawdziwy

LOFODZKI

poleca

Skład Materiałów Aptecznych

J. Mrozowskiego

ulica Miodowa Nr. 8 (nowy). 699-4-4

Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna.

Istniejąca od roku 1853

FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC

L. J. SZTENCEL

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna

373

16-11

MAGAZYN FRANCUZKI

ul. Hr. Berga 8,

blizko Mazowieckiej, poleca w największym wyborze i od cen naj-
tańszych:

ZABAWKI I GRY GIMNASTYCZNE

zagraniczne i krajowe, wszelkiego rodzaju, rozwijające siły fizyczne, giętkość mięśni, zręczność, wdzięk ruchów i pewność oka. Gry cierpliwości tak zwane Casse-Tête, Gry towarzyskie, Przybory do Kotyliona, Bombonierki a Surprises, Uzdoby na choinki i t. d., oraz Filtry Albert do wody, Panama do płam, Kabylne do farbowania, Brillant złoty i srebrny do natychmiastowego pozłacania i posrebrzania wszelkich przedmiotów, Politura paryzka, Argenture Cowtry, Colléne Céramique, Gilzy do papierosów Le Suprême z papieru francuzkiego Albert successeur de C. Georges & C. (a nie Grogres & C., albo Ch. Szpitz & C.).

Chromovitreaux Paryzkie

naśladowane doskonale szyby różnokolorowe dawniejsze, a zatem nader praktyczne do ozdobienia okien we wszystkich gmachach publicznych i w mieszkaniach prywatnych (świątynie, pałace, muzea, szkoły, hotele, kantory, magazyny, restauracje, cukiernie, pokoje sypialne, kąpiele, przedsionki, korytarze, schody i t. d.), przełożenie do szkła natychmiastowe, kilkoletnia trwałość wypróbowana, ceny od 45 kop. za 42 cali długości (1 metr), szerokość zawsze ta sama 20 cali. 712-3-2

Fabryka WYROBÓW PILNIKARSKICH

F. DĄBKOWICZ

Egzystująca od 1858 r. 572 8-7

przy ulicy BIAŁEJ Nr. 8, w Warszawie.

Skład Futer i Fabryka Czapek

Franciszka Franke

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,

dawniej Miodowa 1.

Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy i Czapek karakułowych. Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres kulinierstwa wchodzące i z całą akuracnością wykończam.

Salon Artystyczny

Artystów Malarzy, Rzeźbiarzy i Budowniczych

W WARSZAWIE,

z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiony został
na ulicę Nowy-Świat Nr. 27.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrance, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat Nr. 27. 464-26-11

KALOSZE

Rusko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej.

CERATY, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.

GUMA i Wyksatyna dla słabych osób.

CHODNIKI i WYCIERACZKI kokosowe,

poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych,
z ustępstwem rabatu 764-12-1

W. Michalski, Miodowa Nr. 19.